Środa, 25 sierpnia 1937 - Nr. 195
(Pismo wychodzi w dniu datowania).

10 stron

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

10 GR.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI
GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI
ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i administracja, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25. Telefon, 22-16, Konto czekowe P. K. O. 206,868.

Mordercza bitwa

po zdobyciu przełęczy Nankau przez Japończyków
50.000 wojsk chińskich w potrzasku

TOKIO, (PAT). Agencja Domei donosi z Nankau, że wojska japońskie zajęły wczoraj rano o godzinie 6 przełęcz Nankau oraz wszystkie broniące ją forty. Przełęcz ta jest bardzo ważnym strategicznym punktem w pobliżu wielkiego muru na północ od Pekinu na linii kolejowej Pekin — Suiyuan.

Wojska japońskie posuwają się obecnie w kierunku południowo - wschodnim, wzdłuż linii kolejowej Pekin — Suiyuan. W obszarze Nankau Japończycy otoczyli 50.000 wojsk chińskich. 4-ta dywizja chińska podjęła gwałtowne uderzenie w odległości 16 km. na zachód od Nankau, celem przebicia się do Pekinu. Walka trwała blisko 24 godziny podczas ulewnego deszczu. Raz po raz dochodziło do uderzeń na bagnety. Japończycy, którzy otrzymali posiłki, natarcie odparli.

W walce współdziałały wojska mongolskie. Książę mongolski Teh-wang rozpoczął natarcie, które doprowadziło do zwycięstwa w dn. 23 bm., przy czym wojska chińskie straciły około 3 tys. zabitych i rannych, zaś mongolskie niewiele ponad 200.

Dowództwo floty amerykańskiej po przeprowadzeniu dochodzenia w sprawie bombardowania szeregu amerykańskich budynków w dzielnicy międzynarodowej, ustaliło, że bomby były pochodzenia chińskiego. Jedna z bomb, która spadła w pobliżu składów marynarki amerykańskiej, nie wybuchła. Posiada ona napisy wymalowane żółtą farbą, których bomby japońskie nie mają. Ponadto ustalono, że samoloty chińskie w przeciwieństwie do japońskich, zrzucają bomby z bardzo znacznej wysokości.

Gwałtowne ataki japońskie na pozycje chińskie w Szanghaju

Szanghaj. (PAT.) Wczoraj rano wojska japońskie rozpoczęły gwałtowny atak na pozycje chińskie w Szanghaju. W walkach bierze czynny udział lotnictwo i okręty wojenne japońskie.

Oddziały chińskie stawiają zacięty opór.

Tokio. (PAT.) Japońskie koła polityczne oraz prasa przywiązują wielkie znaczenie do pomyślnego wylądowania wojsk japońskich u ujścia Yang - tse. Przypuszczają ogólnie, że punkt ciężkości walk przeniesie się teraz z obszaru miasta w jego najbliższe okolice.

Potworne dzieło zniszczenia jednej bomby lotniczej

Wczoraj donosiliśmy, że wybuch pocisku w domu towarowym w Szanghaju pociągnął za sobą śmierć 175 osób. Według ostatnich wiadomości okazuje się, że skutki wybuchu były daleko groźniejsze.

Agencja Domei donosi, że w domu handlowym na Nanking - Road w międzynarodowej koncesji w Szanghaju eksplodował nie granat, lecz bomba lotnicza, a liczba zabitych przekracza 500 osób. Dowództwo japońskiej marynarki ma na to dowody, że bombę zrzucono z chińskiego samolotu, unoszącego się nad miastem na wysokości 3 do 4 tys. mtr.

Stany Zjedn. wzywają do zaprzestania wojny

Waszyngton (PAT). Sekr. stanu Hull wystosował formalny apel do rządu Chin i Japonii wzywając oba te państwa do zaniechania kroków wojennych.

Sekretarz stanu Hull oświadcza w swych notach do rządów Chin i Japonii, że oba narody powinny wyrównywać istniejace między nimi różnice, według zasad przyjętych nie tylko przez Stany Zjednoczone, lecz przez większość państw i narodów świata.

Hull stwierdza, że od chwili rozpoczęcia się zatargu japońsko-chińskiego, Stany Zjednoczone nie przestały nawoływać do pokojowej likwidacji przeciwieństw.

Nota kończy się oświadczeniem, że oddziały wojskowe Stanów Zjednoczonych znajdujące się w Chinach miały i mają za zadanie strzeżenie życia i mienia obywateli amerykańskich, nie mniej jednak obecna sytuacja na Oceanie Spokojnym interesuje bardzo rząd Stanów Zjednoczonych i wychodzi daleko poza zadanie obrony interesów jego obywateli.

Protest polski w Senacie W. Miasta Gdańska

przeciw przenoszeniu uczniów polskich do szkół niemieckich

Senat Wolnego Miasta Gdańska zarządził w tych dniach, jak już donosiliśmy, przeniesienie szeregu uczniów narodowości polskiej, uczęszczających do prywatnych szkół polskiej Macierzy Szkolnej, do szkół okręgowych z niemieckim językiem nauczania.

W związku z tym, wobec nieobecności w Gdańsku ministra Chodackiego, zastępca Komisarza Generalnego radca Perkowski złożył w senacie ostry protest przeciw powyższemu zarządzeniu, jako sprzecznemu z umową polsko-gdańską z dnia 18 września 1933 r.

Należy zaznaczyć, że sprawa tych uczniów jest przedmiotem toczących się od dłuższego czasu rozmów między przedstawicielami Rządu polskiego i Senatu gdańskiego. (PAT)

Podhale w niebezpieczeństwie

Potoki górskie gwałtownie wzbierają

Nowy Targ, (PAT). Obfity deszcz, który w nocy wczorajszej spadł w Tatrach i na Podhalu, dochodząc nawet do 101 milimetrów opadu, spowodował gwałtowne wezbranie potoków i rzek górskich. Potok Ochotniczanka, zrywając część nasypu drogowego i uszkadzając most, przerwał komunikację między Tylmanową i Ochotnicą. Zalanych zostało kilka domów, których mieszkańcy zostali jednak na czas ewakuowani.

W Nowym Targu zebrał się natychmiast powiatowy komitet przeciwpowodziowy, który bez przerwy urzęduje, organizując akcję zapobiegawczą przeciwpowodziową.

Wsie zagrożone powodzią poinformowane zostały o grożącym niebezpieczeństwie. Ulewny deszcz pada w dalszym ciągu w Zakopanem, w Tatrach i na Podhalu.

Powrót P. Prezydenta R. P. do Spały

Katowice, (PAT). Z Wisły donoszą: Wczoraj o godzinie 14.15 specjalnym pociągiem wyjechał z Wisły do Spały Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego.

Święto pułku „dzieci kujawskich"

W rocznicę wspaniałego zwycięstwa pod Chełmżą odbyło się doroczne święto pułku „Dzieci Kujaw". Po nabożeństwie gen. Thommee wręczył drużynie pułku srebrny puchar jako pierwszą nagrodę za strzelanie patrolowe w czasie marszu do morza i dyplom uznania za marsz drużyny pułkowej. Następnie odbyło się wręczenie odznaki pułkowej oficerom pułku i osobom cywilnym.

Po południu odbyło się przyjęcie w kasynie oficerskim. (PAT)

Konferencja Małej Ententy odbędzie się w Sinaia

Bukareszt, (PAT). Konferencja Małej Ententy z udziałem ministrów spr. zagranicznych Rumunii, Jugosławii i Czechosłowacji obradować będzie w Sinaja w dniach 30 i 31 bm.

Nowy zamach na premiera Portugalii

Londyn, (PAT). Reuter donosi z Lizbony, że wykryto nowy zamach na życie premiera Salazara. Zamach ten został udaremniony przez policję w ostatniej chwili. Po nieudanym zamachu, spiskowcy mieli zamiar rzucić na samochód premiera bombę zwykłą.

Ministerstwo Komunikacji prostuje

Warszawa. (PAT.) Niektóre dzienniki podały wiadomość o opracowaniu przez Ministerstwo Komunikacji projektu nowych przepisów o uposażeniu pracowników kolejowych. Wiadomość ta nie jest zgodna z rzeczywistością, ponieważ Ministerstwo Komunikacji wspomnianych przepisów nie opracowało.

Przednie straże powstańców o 15 km od Santanderu

Reinosa, (PAT). Od wczesnego ranka wojska powstańcze, działające na froncie Santanderu, posuwały się dalej naprzód. Front nieprzyjacielski jest na wszystkich odcinkach przerwany. Jedynie w paru miejscach stawiają słaby opór odosobnione grupy przeciwnika. W ciągu ostatnich trzech dni w ręce powstańców wpadło około 10 tys. żołnierzy nieprzyjacielskich, zwiększając ogólną liczbę jeńców od chwili podjęcia operacyj na Santander do 25 tysięcy. Miejscowość Torre Lavega znajduje się w odległości strzału karabinowego od przednich straży powstańczych. Miejscowość ta stanowi centrum przemysłu żelaznego prowincji Santander. Torre Lavega jest już na pół okrążona. W ten sposób wojska powstańcze dotarły już do głównej drogi, łączącej Santander z Asturią.

W zajętej przez powstańców miejscowości Puente Viesco, leżącej na szosie Burgos — Santander znajduje się elektrownia, dostarczająca prądu dla Santanderu. Obecnie więc w rękach powstańców znajdują się nie tylko rezerwaty, zaopatrujące Santander w wodę, lecz i źródła energii elektrycznej. Straże przednie oddalone są od Santanderu wszystkiego o 15 km. w linii powietrznej. Przeciwnikowi odcięte są wszystkie drogi odwrotu.

Drugi dzień procesu Fleischerowej

Posępna galeria „klientów" Parylewiczowej

przesuwa się przed sądem w zeznaniach Fleischerowej

Kraków (Pat). Wczoraj w drugim dniu procesu Fleischerowej i towarzyszy odbywały się w dalszym ciągu przesłuchiwania osk. Fleischerowej. Chodziło o ustalenie okoliczności jak przedstawiała się sprawa interwencji Parylewiczowej, jej stosunek do oskarżonej, oraz tło, na którym wyłoniła się cała afera pośrednictw, czy to w sprawie uzyskania koncesji, przeniesień nominacji dalej sprawy finansowe, t. zw. „pożyczek" które zaciągała Parylewiczowa, podróży i kosztów z tym związanych oraz zasięgu wpływów Związku.

Oskarżona przyznaje się, ale...

Oskarżona przyznaje się do wielu zarzucanych jej przez akt oskarżenia czynów przestępnych, jednak swoimi wymijającymi odpowiedziami stara się uczynić to przyznanie połowicznym. Nadto zeznania jej mają tego rodzaju charakter, jakoby jej cała działalność w aferze Parylewiczowej polegała tylko na bezinteresownym skierowywaniu spraw zgłaszających się o interwencję u rozmaitych władz, do Wandy Parylewiczowej. Przyznaje jednak, że Parylewiczowa obiecała jej wzamian za to wystarać się o rozlewnię spirytusową. Nie umie wytłomaczyć faktu, dlaczego w ciągu blisko 4-ch lat jej sprawy osobistej t. j. rozlewni spirytusowej Parylewiczowa nie załatwiła.

Uczciwy asesor

Na pytania przewodniczącego, prokuratorów oraz obrony opisuje poszczególne sprawy, w których brała bądź bezpośredni, bądź pośredni udział. Co do sędziego Sanowskiego przyznaje, że w jego sprawie nawiązała kontakt z Wandą Parylewiczową, która w liście do niej skierowanym, pisząc, że sprawa zamianowania asesora Sanowskiego na stanowisko sędziego grodzkiego jest na dobrej drodze prosiła jednocześnie o pożyczenie 300 zł. Fleischerowa przedstawiła tę sprawę żonie Sanowskiego, która z kolei porozumiała się z mężem. Mąż jej przybył w towarzystwie inż. Studnickiego do Fleischerowej i zapytał, co ma oznaczać ta pożyczka? Fleischerowa oświadczyła, że ma to być przeznaczone na koszta podróży do Warszawy. Asesor Sanowski oświadczył że ma to charakter przestępstwa i wyszedł Oskarżona porozumiała się wówczas z Parylewiczową, aby interweniowała w tej sprawie bezinteresownie. Po pewnym czasie asesor Sanowski otrzymał nominację na sędziego grodzkiego w Brzostku. Nominacja ta, jak przyznaje oskarżona, nie była jednak wynikiem starań Parylewiczowej.

W sprawie asesora notarialnego Wintera wyjaśnia, że w sprawie jego zwrócili się do niej Taubowie, którym początkowo dała wymijającą odpowiedź, że wzamian za uzyskanie poparcia przy nominacji na stanowisko notariusza dla Wintera Parylewiczowa zażądałaby pożyczki kilku tysięcy złotych później jednak zajęła się sprawą nominacji, przy czym po otrzymaniu listu od Parylewiczowej zażądała od Taubowej kilkaset złotych na związane z tym koszta. Taubowa pieniędzy tych nie wyłożyła i cała akcja nie doszła do skutku z powodu aresztowania Fleischerowej.

Srebrne zastawy za notariat

W toku tych zeznań prokurator na podstawie aktów wykazuje oskarżonej wiele sprzeczności między tym, co mówi obecnie, a tym co powiedziała w śledztwie. Kwestia zabiegów o uzyskanie notariatu dla asesora notarialnego Orzechowskiego w Białej, przedstawia się według zeznań Fleischerowej w ten sposób, że na prośbę Orzechowskiej, którą znała od wielu lat, zwróciła się w tej sprawie do Parylewiczowej ta zaś w liście do niej zawiadomiła Fleischerową, iż sprawa znajduje się na dobrej drodze, prosząc przy tym o pożyczkę 800 zł. Orzechowska pieniądze te pożyczyła, otrzymując wzamian weksle z podpisami Parylewiczowej. Mąż jej asesor Orzechowski notariatu w Białej jednak nie otrzymał. Orzechowska mimo to dalej nalegała na Fleischerową, o interwencję u Parylewiczowej, mającej w tej sprawie czynić starania. Po pewnym czasie otrzymał on stanowisko notariusza w Białej, o czym Fleischerowa powiadomiła Parylewiczową. Jak zeznaje oskarżona, Parylewiczowa była tym zaskoczona. Niemniej Orzechowska sądziła, że stało się to za interwencją Parylewiczowej. Przed wyjazdem z Tarnowa Orzechowska wręczyła córeczkom Fleischerowej dwie srebrne zastawy wartości kilkuset złotych. Oskarżona nie brała tego Orzechowskiej za złe, że ofiarowuje jej dzieciom tak kosztowne podarki. Zeznaje dalej, że za udział w pośrednictwie żadnego wynagrodzenia nie pobierała i nie uważała tego podarku za formę wynagrodzenia. Orzechowska zwróciła się również do niej o interwencję w sprawie swego brata, notariusza Kuźniarskiego. Chodziło tu o przeniesienie z Przeworska do Białej. Porozumiała się z Parylewiczową, która napisała jej, że to się da zrobić i prosiła o pożyczkę 500 zł. Kwotę tę Fleischerowa po otrzymaniu jej od Orzechowskiej przesłała Parylewiczowej, ta zaś dała jej na tę kwotę weksle in blanco. Weksle te wręczyła Orzechowskiej. Sprawa przeniesienia do Białej wyłoniła się stąd, że notariusz w Białej Zakrocki został wybrany posłem, zatem sądziła Orzechowska, że notariusz Zakrocki będzie się starał o przeniesienie do Krakowa a wówczas na opróżnione miejsce w Białej poszedłby jej brat. Obliczenie to jednak spaliło na panewce. O tym, jakoby w tej sprawie ktoś inny jeszcze interweniował, nie wie.

Bezskuteczne interwencje

W dalszym ciągu Fleischerowa daje wyjaśnienia w sprawie nie doszłych do skutku starań: Erdmana, Oberlaendera, Partykowej, prof. Jackowa Muellera po czym szerzej zeznaje o swoich zabiegach na rzecz Fastena który nawiasem mówiąc jest teściem oskarżonego Hochmana. Na prośbę Festena, porozumiała się w jego sprawie z Parylewiczową, która jednak zaznaczyła, że „sprawę tę zna od przeciwnej strony". Wówczas Fleischerowa zwróciła się do emerytowanego sędziego Siuduta, aby ten wystosował list do rozpoznającego tę sprawę sędziego Balona. Jak się potym okazało starania na tej drodze nie odniosły skutku.

Gdy sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym w Warszawie, Fleischerowa — jak twierdzi — przypadkowo znajdując się w Warszawie, doniosła telegramem Fastenowi, że sprawa jest wygrana.

Z kolei sąd zadaje oskarżonej szereg kłopotliwych pytań, w związku ze znalezioną u niej notatką rachunkową z nagłówkiem „Fasten". Oskarżona utrzymuje, że jakkolwiek notatka ta opiewająca na paręset złotych i wymieniająca pozycje takie: kolacja, hotel, lekarz itd., robiąca wrażenie rachunku przeznaczonego dla Fastena, jest jednak tylko obliczeniem, które rzekomo dla siebie sama sporządziła po podróży.

Szczególną kontrowersję wywołuje zapisane w notatce nazwisko „Dobrucka 100 zł". Fleischerowa, która w śledztwie przyznała się, że 100 zł pożyczyła Dobruckiej w Warszawie obecnie zapiera się tego i twierdzi, jakoby zapisek ten pozostawał w związku z nabyciem za tę kwotę transportu apaszek od niejakiego Dobruchy, nieznanego jej bliżej sprzedawcy w Warszawie.

W sprawie męża swego Izydora Fleischerowa mówiła o jego sprawie sądowej mimochodem z Parylewiczową, jednak gdy sprawa wróciła z Sądu Najwyższego do Tarnowa, mimo pisma Parylewiczowej do Sędziego Syrowego o przyspieszenie załatwienia procesu, zapadł wyrok wręcz przeciwny zabiegom. Rozprawę przegrali. Także i w sprawie Sobla o wydzierżawienie lasom państwowym w Mikuliczynie jego tartaku nic interwencja nie wskórała.

Sprawy Hochmana początkowo Fleischerowa nie chciała się podjąć. Przyjęła jednak 400 zł. od niego na poczet kosztów, po czym jednak zwróciła tę kwotę. Dalej zeznaje, że z Braunami znała się, ponieważ pozostawała w stosunkach handlowych (kupowali u niej dodatki konfekcyjne). Po wymianie korespondencji z Parylewiczową, która winna była Braunom 300 zł za płaszcze damskie, Parylewiczowa przez Fleischerową, przesłała sędziemu Łuckiemu list, którego treści oskarżona nie zna. Sprawa tych zabiegów została udaremniona na skutek aresztowania w międzyczasie Fleischerowej. Jak wiadomo sędzia Łucki sam przyczynił się do ujawnienia afery, donosząc o tym liście interwencyjnym prokuraturze.

Co do interwencji w sprawie Rauschowej Lustiga, Markusa, Tuchmaiera, Strengera Horowitza (o którą zabiegał brat oskarżonej Sommer Baruch) to akcja Fleischerowej znajdowała się w stadium początkowym i nie miała żadnego wpływu na tok rozpraw, w których wyroki poszły z reguły w kierunku nie po myśli interweniujących.

Sfałszowany list

Jeśli chodzi o Kańskiego, to zabiegał on najpierw o odroczenie wykonania kary, a następnie o ułaskawienie. Kański zwrócił się do osk. Fleischerowej, a ta z kolei do Parylewiczowej. Parylewiczowa napisała wówczas list do sędziego Chechlińskiego w Warszawie. Kański otrzymał odroczenie wykonania kary, jednak sprawa o ułaskawienie zakończyła się negatywnie. Jak zwykle Parylewiczowa zaciągnęła pożyczkę, tym razem na 500 zł., wręczając dla Kańskiego weksle. Przy sposobności tej interwencji Parylewiczowa przesłała podrobiony przez siebie, rzekomo pochodzący od jej matki Marii Pierackiej, list do p. premiera gen Sławoj - Składkowskiego. Biuro prezydialne Rady Ministrów przekazało jednak ten list w zwykłej drodze do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Dalszy tok tej sprawy został przerwany wobec wykrycia całej afery. Jak wiadomo Kański przebywa obecnie w więzieniu.

Co do Fudyma, skazanego za przestępstwa skarbowe na grzywnę 189.000 zł., Fleischerowa pobrała od niego 150 zł na koszta podróży w jego sprawie do Lwowa. Porozumiała się z Parylewiczową, która nie pojechała do Lwowa, a wystosowała jedynie list do prezesa Izby, Gregera. Od orzeczenia Izby Skarbowej we Lwowie Fudym wniósł odwołanie do Ministerstwa Skarbu w Warszawie, zwracając się z tym do Fleischerowej o interwencję Parylewiczowej. Kiedy jednak sprawa jego w Warszawie przeciągała się zrezygnował z dalszej interwencji Parylewiczowej i zażądał wyłożonej kwoty 1000 zł. Również i w sprawie Siegfrida oraz Faerbera (szwagra oskarżonej), który starał się o uzyskanie licencji na wykonywanie zawodu fotografa ulicznego w Krakowie, starania Parylewiczowej nie odniosły skutku. W toku zeznań oskarżonej uwidoczniły się znaczne rozbieżności między tym. co zeznawała w śledztwie, a zeznaniami na rozprawie.

6.000 zł za rozlewnię spirytusu

Gdy za pośrednictwem Hochmana zwrócił się o interwencję Parylewiczowej Kornblueth, mający sprawę z browarem Goetza-Okocimskiego, oraz starający się o rozlewnię spirytusową, Fleischerowa podjęła się i tej interwencji u Parylewiczowej. Przy interwencji tej była mowa o 6000 zł. za doprowadzenie do ugody z Okocimem. Kornblueth wręczył Fleischerowej 1000 zł, jako pożyczkę dla Parylewiczowej, za co otrzymał weksle z podpisem Parylewiczowej. Na resztę kwoty 5.000 zł zrobił cesję na nazwisko Fleischerowej. Ponieważ sprawa z browarem nie została załatwiona, Kornblueth udał się do Krakowa do Parylewiczowej, a gdy i to nie pomogło, zażądał zwrotu wpłaconych pieniędzy i cesji. Fleischerowa zwróciła wówczas kwotę 500 zł oraz dokument cesyjny.

Oskarżona nie przyznaje się jakoby wyłudziła od Kornbluetha 150 zł tytułem kosztów podróży do Warszawy w sprawie koncesji na rozlewnię spirytusu.

Przez cały ciąg rozprawy przewijała się również kwestia udziału w tej aferze siostry oskarżonej, Faerberowej, oraz męża Fleischerowej Izydora, którego udział w aferze zeznająca Fleischerowa stara się zbagatelizować. Co do korespondencji nadsyłanej na nazwisko firmy, twierdzi, że całą korespondencję odbierała ona, a mąż o całej aferze interwencyjnej i pożyczkach nic nie wiedział. Jeżeli inaczej zeznawała w śledztwie, to przypisuje to wyłącznie zdenerwowaniu, lub też chęcią wydostania się na wolność. „Byłam wtedy w takim stanie — zeznaje — że do każdej zbrodni byłabym się przyznała, byle wyjść z więzienia".

Na dzień dzisiejszy pozostaje dokończenie przesłuchania osk. Fleischerowej po czym nastąpią wyjaśnienia pozostałych oskarżonych.

Napad bandycki na szosie pod Solcem Kujawskim

Skrytobójczym strzałem z krzaków zamordowany został urzędnik wójtostwa

Szosą z Przyłubia Kraińskiego do Solca Kujawskiego jechali w nocy z poniedziałku na wtorek dwaj urzędnicy 23-letni Piotr Molenda pracownik magistratu i 22-letni Jan Szeliga z wójtostwa. Przyjaciele jechali na jednym rowerze.

W pewnej chwili z **za drzewa wyskoczył jakiś osobnik i z okrzykiem „oddaj rower" wystrzelił w kierunku p. Molendy i Szeligi.**

Śmiertelnie ranny Szeliga osunął się na ziemię i po chwili życie zakończył. Przestraszony napadem Molenda wsiadł na rower i odjechał do Solca Kujawskiego, gdzie zaalarmował policję.

Dochodzenia policyjne wykażą, czy napad miał tło rabunkowe, czy też może osobiste. Charakterystyczne, iż zamordowanemu nic nie skradziono.

Trzech nurków gdyńskich poszukuje cennej motorówki na dnie Wisły pod Warszawą

Warszawa. Dwuosobową amerykańską motorówką należącą do członka oficerskiego „Yacht Klubu" wyjechał w celu jej wypróbowania mechanik klubowy w towarzystwie kobiety.

Motorówka rozwija znaczną szybkość około 70 km. na godzinę, a wrażliwy motor natychmiast reaguje na każdą czynność kierowcy.

W pobliżu osiedla oficerskiego Yacht-Klubu mechanik nacisnął bieg wsteczny. pragnąc odbić od brzegu. Naciśnięcie pedału było zbyt silne i motorówka cofając się gwałtownie wtył okrągło zakończoną rufą, zanurzyła się w wodę i poszła na dno. Znajdujących się w niej pasażerów, cudem wyratowano z fal rzeki.

Ponieważ motorówka jest bardzo cenna, p. Ostrowski sprowadził trzech nurków z Gdyni, którzy od kilku dni prowadzą energiczne poszukiwania. Szanse uratowania motorówki są nie wielkie.

Polacy byli najgroźniejszymi przeciwnikami

pisze prasa niemiecka o zawodach lekkoatletycznych Polska—Niemcy

Berlin. (PAT.) Prasa niemiecka pisze obszernie o zawodach lekkoatletycznych, rozegranych przez Niemców jednocześnie na kilku frontach, podkreślając, iż najpoważniejszym przeciwnikiem Niemców byli Polacy. „B. Z. am Mittag" pisze m. in.: „Dla zawodników niemieckich walka ta była cięższa, niż można się było spodziewać, gdyż ekipa polska walczyła b. dzielnie i okazała się b. poważnym przeciwnikiem. Szczególnie wymienić należy Gąssowskiego nie tylko dlatego, że ten zawodnik nieznany przed 48 godzinami w europejskim świecie sportowym, okazał się niezrównanym lekkoatletą, ale i dlatego, że my temu podoficerowi wróżymy jeszcze dalsze wyczyny, które postawią go w pierwszym szeregu średniodystansowców europejskich. Kucharski okazał się i tym razem starym, doświadczonym współzawodnikiem. Zwycięstwa na długich dystansach należały do Noji".

„Völkischer Beobachter" pisze o zwycięstwie Schaumburga zaznaczając, iż z wielkim wysiłkiem przyszło mu pokonać wspaniałego polskiego biegacza Kucharskiego. Wyróżnić także należy „świetnego długodystansowca biegacza Noji". „Völkischer Beobachter" podreśla specjalnie wspaniałe przyjęcie zgotowane w Polsce ekipie niemieckiej. Zachowanie się publiczności polskiej było wzorowe pod każdym względem. Zwycięstwa niemieckie — pisze dziennik — przyjmowano „z równie szczerym entuzjazmem jak zwycięstwa oPlaków".

Obrona rolnictwa przed spekulacją

Toruń, 24 sierpnia

Rok ubiegły i bieżący nie był specjalnie łaskawy dla rolników. Bezśnieżna zima wystawiła oziminy na zgubne działanie mrozu i brak opadów wiosną nie dostarczyły glebie potrzebnej wilgoci. I na domiar złego latem silne upały.

Jasną jest rzeczą, że to wszystko musiało się ujemnie odbić na wegetacji. Oczywiście nie w tym stopniu, w jakim to głosiła wszędobylska i panikarska plotka i jak to zacierając ręce głosili czarnowidze, wychodzący wszędzie i zawsze z założenia, że im gorzej tym lepiej... Ale musimy się liczyć z dwoma faktami: tegoroczny zbiór ziarna jest nieco niższy od przeciętnego poziomu w całym prawie kraju, a w pewnych jego częściach (n. p. na terenie województwa białostockiego) — zły. Po wtóre: silnie zmniejszyła się ilość słomy i pasz. Musimy się zatem liczyć z dotkliwym niedoborem w pewnych rejonach paszy i ściółki.

Jest to zagadnienie czysto praktyczne, nie mające nic wspólnego z t. zw. polityką rolną. Zasady, na jakich opieramy tę politykę, nie zmieniają się pod wpływem faktu, że w przeciągu jednego sezonu, na przestrzeni kilku najbliższych miesięcy jesieni i zimy, wieś odczuwać będzie następstwa takich czy innych zjawisk atmosferycznych.

Chodzi zatem o zagadnienie nawskroś praktyczne: jak zaradzić powstałym brakom, niedoborom, jak zaspokoić potrzeby wsi do nowych zbiorów, by następstwa tegorocznych kaprysów, przyrody, były jak najmniej dotkliwe.

Praktyczne zaradzenie niedoborowi ziarna, tak aby tego braku nie odczuwał rolnik w tych okolicach, gdzie ziarna jest najmniej, a zatem braknąć by go mogło do siewu — nie będzie przedstawiało większych trudności. W tej mierze ministerstwo rolnictwa już wydało realne zarządzenie. Oto poleciło dostarczyć na tereny powiatów, dotkniętych tą klęską, ziarno do siewu na warunkach kredytowych. Rolnik ma prawo pożyczyć to ziarno, a spłaci tę pożyczkę bądź gotówką w dogodnych ratach, bądź w naturze t. j. zwróci odpowiednią ilość ziarna z przyszłorocznych zbiorów. W ten sposób w całym kraju nie zabraknie rolnikowi ziarna do siewu.

O wiele trudniejsze do załatwienia są ujemne następstwa, jakie pociągnąć za sobą może niedobór słomy i paszy. Konieczne tu są zarządzenia zapobiegawcze, by ten niedobór nie dał się we znaki naszej wytwórczości hodowlanej na wsi, by nie spowodował zniżki cen bydła i drobiu, nie wywołał masowej podaży, klęskowego wyzbywania się „chudoby" przez chłopa.

Wydane więc już zostało zarządzenie, mające na celu udostępnienie rolnikom „namiastki" słomy, używanej w stajniach i oborach na ściółkę. Lasy państwowe mają ułatwić nabywanie listowia i igliwia na warunkach ulgowych. Przypuszczać należy, że również i właściciele lasów prywatnych zrozumieją doniosłość tej inicjatywy i do niej w praktyce się zastosują.

Dalsze zarządzenia obejmuje zmobilizowanie rolniczego aparatu wymiany. Są okolice, w których paszy jest pod dostatkiem i są takie, w których jej brak. Trzeba przeprowadzić racjonalną wymianę, zorganizować dostawę. Zarówno izby rolnicze, jak i spółdzielnie rolniczo-handlowe mają tu pole do popisu i do racjonalnego działania.

Oczywiście do takiej akcji potrzebne są odpowiednie kapitały. To też słuszne jest zarządzenie, by Bank Rolny i Centralna Kasa Spółek Rolniczych uruchomiły poważniejsze kredyty — na razie mowa o 3 i pół miln. zł. — by je postawić do dyspozycji gminnych i komunalnych kas oszczędności. Te zaś umożliwiłyby rolnikom nabywanie paszy na warunkach kredytowych i przy niskim oprocentowaniu.

Wreszcie chodzi o walkę ze spekulacją na zniżkę cen bydła i drobiu, o to, by elementy, stale żerujące na biedzie, nie wyzyskiwały trudności, jakie mieć może chłop w związku z wyżywieniem bydła i drobiu w ciągu miesięcy zimowych. To też ministerstwo zarządziło, by związek eksporterów artykułów zwierzęcych podjął walkę z masową podażą. Chodzi o to, by tam, gdzie daje się zaobserwować masowe wyzbywanie się bydła przez rolnika, związek je zakupywał po cenach rynkowych, a tym samym wytrącił broń z ręki spekulantów, polujących na obniżkę cen.

Trzeba, aby ten program praktycznej walki z niedoborem pasz i ściółki został całkowicie wcielony w czyn. A to już zależy od sprężystości i energii lokalnych zrzeszeń i organizacyj rolniczych. Utorowano im drogę do praktycznego i skutecznego działania. Jeśli na tę drogę wstąpią, ujemne następstwa tegorocznych kaprysów przyrody zostaną przezwyciężone. A chodzi przecież o wielką rzecz: po wielu latach koniunktura gospodarcza wsi ulega polepszeniu. Trzeba więc wszystko uczynić, aby nie dopuścić do osłabienia następstw tego polepszenia koniunktury.

Z kraju czerwonej utopii

Kijów przeciwko Moskwie

Niespokojna Ukraina ponownie stała się źródłem komplikacyj w sowieckim raju politycznym

Z Sowieckiej Ukrainy dochodzą nowe wieści o fermentach i walkach wewnętrznych pomiędzy Kijowem a Moskwą.

Po odwołaniu z Ukrainy Postyszewa, który przez dłuższy czas uchodził za pełnomocnika Stalina w Kijowie i w początku br., oskarżony o poglądy opozycyjne, przeniesiony został do Kujbyszewa nad Wołgą miejsce honorowego zesłania — sekretariat KPBU składał się z trzech osób. Pierwszym sekretarzem pozostał nadal Kossior, miejsce drugiego sekretarza zajął Mendel Chatajewicz, trzecim zaś sekretarzem pozostał Popow. Jak wiadomo, w ustroju sowieckim główną rolę w życiu politycznym i państwowym odgrywa nie właściwy rząd, nazywany w skrócie „Sownarkomem", lecz sekretariat partyjny. To też Kossior, Chatajewicz i Popow stanowili trójkę rządzącą na Ukrainie, wprawdzie żaden z tych trzech nie jest Ukraińcem, lecz rzeczą wiadomą, że Stalin nigdy nie ufał komunistom narodowości ukraińskiej.

Po dokonaniu tych zmian i usunięciu z partii przewódców opozycji ukraińskiej zwołany został w Kijowie 13-ty kongres KPBU, który według przewidywań organizatorów miał odbyć się według z góry ustalonego programu. Lecz często najlepiej opracowane plany zawodzą. Tak też stało się na 13-tym kongresie KPBU. Kongres ten uchwalił między innymi rezolucję, domagającą się bardziej energicznej ukrainizacji urzędów i instytucyj sowieckich na Ukrainie, oraz wysuwania na odpowiedzialne stanowiska miejscowych komunistów ukraińskich.

Uchwalenie tego rodzaju rezolucji wywołało niezadowolenie Moskwy, a dla wszechpotężnego generalnego komisarza bezpieczeństwa, Jeżowa, posłużyła za dostateczną podstawę dla nowych drakońskich zarządzeń, celem stłumienia seperatyzmu ukraińskiego. Chatajewicza i Popowa uczyniono odpowiedzialnymi za powzięcie przez 13-ty kongres KPBU demonstracyjnej rezolucji. Wczorajszych poplecznikow Stalina ogłoszono za wrogów ludu, usunięto z partii i aresztowano. Wraz z nimi aresztowano kilku członków Centralnego Komitetu komunistycznej partii Ukrainy, oraz kilku sekretarzy prowincjonalnych komitetów partii. Właśnie „Komunist" donosi z dnia 16 sierpnia, iż w Dniepropietrowsku aresztowany został sekretarz rejon. komitetu partii Zajczenko oraz siedmiu kierowników „kołchozów" za uprawianie sabotażu rolnego.

Aresztowania te nie wyczerpują oczywiście wszystkich trudności wciąż powstających na odcinku ukraińskim państwa sowieckiego, nie tylko bowiem rolnictwo, lecz również i produkcja przemysłowa, a zwłaszcza Zagłębie Donieckie wykazuje poważne niedociągnięcia. W atmosferze nieustających walk wewnętrznych Stalina z opozycją zagadnienie ukraińskie ponownie wysunęło się na pierwszy plan.

Tak więc niespokojna Ukraina, którą niejednokrotnie już uśmierzano ponownie stała się źródłem komplikacji w sowieckim życiu politycznym.

Dola Polaków w Niemczech

Zdarzenia i fakty bez komentarzy

Uczennicom Katrzynie Dyllus z Zabrza i Krystynie Cieślik z Dziergowic rejencja w Opolu odmówiła udzielenia zezwolenia na uczęszczanie do gimnazjum żeńskiego w Tarnowskich Górach, motywując odmowę tym, że „w Rzeszy istnieje okazja, aby dziecko mogło otrzymać gimnazjalne wykształcenie".

*

Do Purdy w pow. olsztyńskim przybył 25. VI. 1937 r. ksiądz biskup Kaller. Ludność polska pragnąc uczcić przyjazd ks. biskupa, ustawiła bramę triumfalną z napisem „Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie". Na dwie godziny przed przybyciem ks. biskupa miejscowy żandarm oraz mistrz drogowy z Olsztyna wraz z dwoma zawezwanymi robotnikami zdjęli napis polski. W poprzednich latach napisy polskie nie były usuwane.

*

W Zabrzu śpiewakiem parafii św. Macieja jest Wilhelm Kruszberski. W niedzielę 4 sierpnia br. po nabożeństwie polskim przybył do matki Kruszberskiego członek „Bund Deutscher Osten", Keller, który powiedział m. in.: „Jak syn Wasz pójdzie na polskie nabożeństwo, to z nim się policzę" — „Syn Wasz jest Landesverräter" — „Niedługo zostanie wytransportowany do Polski".

*

Landrat w Niemodlinie cofnął nominację Józefa Dreschera z Piechowic na radnego gminnego. Odnośny paragraf nowej ustawy o gminach, na który powołuje się landrat niemodliński, przewiduje m. in., że tylko te osoby mogą piastować urząd radnego gminy, które są narodowo pewne („nationalzuverlässig). Drescher posyła syna swego do gimnazjum polskiego w Bytomiu.

*

W Głomsku, pow. złotowski, robotnik Józef Thomas, posiadający rodzinę, składającą się z ośmiorga dzieci poniżej lat 16-tu, zwrócił się z prośbą o udzielenie mu jednorazowej oraz bieżącej zapomogi t. zw. „Kinderreichenbeihilfe". Odnośny urząd odmówił Thomasowi zapomogi, a w odmowie podkreślił, że na decyzję władz wpłynął fakt, iż Thomas posyła dzieci swe do szkoły polskiej.

*

Dnia 13 sierpnia br. w Centralnej Bibliotece Polskiej w Olsztynie przeprowadzono rewizję. Tajna policja przeszukała zarówno książki, znajdujące się w bibliotece, jak również książki zamagazynowane, z biblioteki wyłączone. Z pośród tych ostatnich policja zabrała „Krzyżaków" Sienkiewicza oraz „Grażynę" Mickiewicza.

Rozłam w ZZZ. pogłębia się

Wystąpienie z ZZZ. szeregu poważnych działaczy robotniczych

Dowiadujemy się, że w związku ze stosunkami, panującymi w Centralnym Wydziale Związku Związków Zawodowych (Z. Z. Z.) członkowie tego wydziału, dr. Stefan Haupa i p. Edmund Morawski oraz p. Władysław Wysocki — członek Rady Naczelnej ZZZ. nadesłali na ręce prezesa Centralnego Wydziału Z. Z. Z., b. ministra inż. Jędrzeja Moraczewskiego pisma, w których poddają krytyce działalność ZZZ. i zawiadamiają Centralny Wydział o swoim wystąpieniu z organizacji.

Poniżej podajemy tekst listu dr. Stefana Haupy:

— Do Wielmożnego Pana Ministra inż. Jędrzeja Moraczewskiego, prezesa Centralnego Wydziału ZZZ. w miejscu.

Wielce Szanowny Obywatelu Prezesie! Pod przemożnym wpływem głoszonej przez ZZZ. idei zjednoczenia rozbitej ku jej nieszczęściu rzeszy robotników polskich, wstąpiłem do reprezentowanej przez Was, Obywatelu Prezesie, organizacji, celem przyczynienia się choć w drobnej części do uwieńczenia zwycięstwem słusznych Waszych poczynań społecznych.

Z czasem jednak, a szczególnie w czasie Ostatniego Kongresu Organizacyjnego w miesiącu marcu rb., zostałem przekonany, że głoszone piękne hasła nie znajdują odpowiednika w realnej, codziennej robocie Z. Z. Z.

Jako członek Centralnego Wydziału ZZZ. oraz jako prezes jednego z największych zrzeszonych związków rozpocząłem wówczas długotrwałe rozmowy z niektórymi członkami Centralnego Wydziału, celem naprowadzenia całokształtu pracy ZZZ. na odpowiedniejszą, moim zdaniem, drogę.

Niestety, nie znalazłem odpowiedniego ustosunkowania się do moich usiłowań.

Stosunek ZZZ. do spraw państwowotwórczych pozostał na ogół negatywny, opozycyjny.

Robotnicy, członkowie Związku, **w niedostatecznym tylko stopniu kierowani są na drogę pozytywnego, realnego współdziałania z odpowiednimi czynnikami nad rozbudową swoich warsztatów pracy, a przeto i tworzeniem wielkiej i potężnej Polski.**

Zamiast planowej, wytężonej pracy zawodowej, organizacyjnej i kulturalnej w terenie i prasie, decydujące w ZZZ. czynniki przede wszystkim **zapuściły się na śliską drogę obcych masom robotniczym rozgrywek politycznych, wprowadzając do umysłów świata pracy chaos i zwątpienie.**

Naczelna idea zjednoczenia robotników doznała tak swoistego ujęcia przez Centralny Wydział ZZZ, że cała organizacja **została wyprowadzona do walki, zamiast do współpracy, z Obozem Zjednoczenia Narodowego, obejmującym przecież planem zjednoczenia cały Naród Polski, a więc i cały świat pracy, który nie mniejszy niż inne warstwy społeczne, lecz nawet większy, winien wziąć udział we współdziałaniu nad ugruntowaniem sił moralnych i materialnych Narodu oraz nad bezwzględnym zabezpieczeniem granic Państwa, chroniącego w pierwszym rzędzie także jego warsztaty pracy — podstawę bytu robotnika i jego rodziny.**

Ponieważ generalną linią Centralnego Wydziału ZZZ. tak pod względem nastawienia politycznego, jak i praktycznej roboty zawodowej, uważam za nie prowadzącą do właściwego celu, oraz z uwagi na okoliczność, że Centralny Wydział ZZZ. przeciwstawia się współpracy swoich członków nad ogólną konsolidacją Narodu — zmuszony jestem zgłosić moje wystąpienie z Centralnego Wydziału i ze Związku Związków Zawodowych.

Szanownego Obywatela Prezesa proszę o przyjęcie z mojej strony wyrazów prawdziwego poważania. (—) Stefan Haupa.

Szwedzki minister spraw zagranicznych przybywa dziś do Polski



Minister spraw zagr. Szwecji dr. Ricard Sandler przybędzie do Warszawy dzisiaj samolotem w godzinach popołudniowych.

Z Warszawy ma udać się min. dr. Sandler do Wisły, gdzie będzie gościem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Z Wisły — prawdopodobnie w dniu 28 bm. — wyjedzie minister dr. Sandler do Krakowa.

Czechosłowacja ogranicza swobodę emigrantów politycznych

40 emigrantów niemieckich i austriackich, którzy do tej pory mieszkali w Morawskiej Ostrawie w Czechosłowacji, otrzymało nakaz policyjny do zamieszkania w różnych małych miejscowościach wewnątrz Czechosłowacji pojedyńczo. Sprzeciw wniesiony przez emigrantów, że wykonanie tego zarządzenia pozbawi ich możności zarobkowania, został odrzucony.

Na odcinku gospodarczym

Polsko-szwedzka wymiana towarowa

Rozwinięcie stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Szwecją wyjdzie z korzyścią obydwu państwom. W ostatnich latach stosunki te rozwijają się nader pomyślnie.

W handlu zagranicznym Polski — Szwecja jako odbiorca polskich towarów, zajmuje wśród krajów europejskich 4-te miejsce, a jako dostawca — siódme.

W wymianie towarowej między Polską a Szwecją na uwagę specjalną zasługuje rok 1926. Wtedy to bowiem nastąpiły skutki wojny celnej polsko-niemieckiej oraz strajk węglowy w Anglii. Znaczne redukcje frachtów na polskich kolejach państwowych umożliwiły po raz pierwszy duże dostawy węgla polskiego do Szwecji, którego ilość w 1926 r. wynosiła 2,6 miln. ton. Jednocześnie wywóz szwedzki do Polski został utrudniony przez ograniczenia wwozowe, które stały się konieczne skutkiem zmniejszonych możliwości zbytu towarów polskich.

Rynek szwedzki jest całkowicie otwarty dla towarów polskiego pochodzenia i żaden zakaz wwozu ani też przepisy walutowe nie utrudniają polskiego eksportu do Szwecji. Stosunki handlowe między Polską a Szwecją opierają się na umowie handlowej, zawartej w 1933 roku. W 1934 roku eksport towarów z Polski do Szwecji osiągnął wartość 45 miln. zł., podnosząc się w 1936 roku do 59 miln., co stanowi prawie 5,8% eksportu polskiego.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w bilansie handlowym za rok 1936 znajdujemy przewyżkę wywozu towarów z Polski do Szwecji nad przywozem do Polski w wysokości 30 miln. zł. Przybliżone cyfry za ubiegłe półrocze br. wykazują wartość wywozu do Szwecji w wysokości 34 miln. zł., a w przywozie do Polski — 17 miln. zł. Samego tylko węgla wywieźliśmy do Szwecji w tym okresie 1 milion ton za sumę 17 i pół miliona zł.

W ciągu ubiegłego roku Polska wywiozła do Szwecji węgla i koksu za sumę około 40 miln. zł. Z towarów polskich eksportowanych do Szwecji około 80 proc. stanowi węgiel i koks, reszta dzieli się pomiędzy materiały zwierzęce i roślinne, oleje mineralne cynk i biel cynkową, sole potasowe i dębinę.

Szwedzki przemysł eksportowy dostarcza do Polski przede wszystkim środki produkcji w najszerszym tego słowa znaczeniu, a mianowicie: maszyny, silniki, rudę żelazną, stal celulozę do sztucznego jedwabiu itd. oraz towary oparte na wynalazkach szwedzkich.

Sam fakt złożenia przez ministra spraw zagranicznych Szwecji oficjalnej wizyty w Warszawie niewątpliwie aktywizuje całokształt stosunków polsko - szwedzkich, w szczególności zaś podniesienie intensywności wzajemnych zainteresowań gospodarczych.

Udział Polski w kongresie historyków krajów bałtyckich

Podczas kongresu historyków krajów bałtyckich w Rydze historycy polscy wygłosili następujące referaty: Prof. dr. Dąbrowski na temat „Bałtycka polityka handlowa Polski i Litwy w XIV—XVI st.", prof. dr. O. Halecki „Jagielloni a Liwonia", prof. St. Kutrzeba „Gdańsk i Polska poprzez stulecia" prof dr. K. Piwarski „Problem bałtycki w urzędowej opinii polskiej w XVII w.", prof. dr. K. Tyszkowski „Reakcją katolicką w Liwonii 1561—1621)", W. Gizbert-Studnicki „Archiwum wileńskiego soboru ewangelicko-reformowanego", dr. St. Herbst „Wojna liwońska 1600 do 1602".

Telegramy w kilku wierszach

Z kraju

— **Rój pszczół opadł** pracującego w polu za Wesołą Górą pod Jarosławiem, roln. Antoniego Bradowicza. Nieprzytomnego od ukłócia uratowali obok ćwiczący żołnierze, którzy odwieźli go do szpitala.

— **Ogólnokrajowa wystawa psów** odbędzie się w dniach 12 i 13 września br. we Lwowie. W ramach wystawy odbędzie się pokaz tresury psów.

— **Na lotnisku w Piszczanach** startował samolot sportowy BJ-50. Wkrótce po starcie motor przestał działać i samolot runął na ziemię przy czym eksplodował rezerwuar benzynowy. Obaj piloci odnieśli ciężkie poparzenia.

— **W stroju Adama napadał na kobiety.** W powiecie rybnickim policja aresztowała umysłowo chorego mężczyznę, który w stroju adamowym napadał przechodzące kobiety w lasach obok Mościk.

— **Na rekrutację robotników kopalnianych do Belgii** w Jarocinie przybyli niektórzy po 100 km. rowerami (n. p. z pod Kępna), tymczasem rekrutacja została odroczona bez podania nowego terminu.

— **W Jarosławiu** został aresztowany prezes Str. Ludowego na powiat przeworski. mec. Wiktor Jedliński.

Z zagranicy

— **Wysiedlony z Berlina korespondent Times'a**, redaktor Ebbutt ma być wysłany do Moskwy dla obsadzenia niezajętego od dłuższego czasu stanowiska naczelnego korespondenta wydawnictwa.

— **W Boulogne** podczas przejażdżki po morzu zatonęła łódź z 7 pasażerami. **Jeden** młodzieniec i trzy panienki utonęły.

— **Zmarł w Royan,** przeżywszy 69 lat, znakomity kompozytor francuski Albert Roussel.

— **W Pradze** skazano za zbrodnię zdrady tajemnicy wojskowej urzędnika prywatnego Ottona Meinla na 8 lat ciężkiego więzienia.

— **W ramach międzynarodowej wystawy światowej** odbył się w Paryżu turniej gimnastyczny z udziałem 18 państw.

— **Głównodowodzący armią sowiecką** na Dalekim Wschodzie marszałek Bluecher miał przybyć wedle podniesień dziennika „Hotshi" do stolicy Mongolii — Ulan Bator.

5-lecie seminarium zagranicznego w Potulicach

Pierwsze w Polsce seminarium zagraniczne w Potulicach pod Nakłem obchodziło w poniedziałek dnia 23 bm. 5-lecie swego istnienia. Seminarium to dla ratowania dusz wychodźtwa polskiego za granicą założył ks. kardynał prymas Hlond, nadając mu nazwę kanoniczną „Towarzystwo Chrystusowe dla wychodźców".

Po 5-ciu latach istnienia seminarium przygotowało do służby na wychodźtwie kilku kapłanów i liczy dziś ponad 100 kleryków i około 170 braci. Przy seminarium mieszczą się liczne zakłady dla potrzeb własnych oraz duża drukarnia nakładowa.

W uroczystym obchodzie 5-lecia wzięli udział liczni księża z ks. prymasem kardynałem Hlondem na czele, p. wojewoda pomorski Wł. Raczkiewicz, jako prezes Zw. Polaków z zagranicy wraz z dyrektorem tego Związku p. Lenartowiczem, p. wojewoda poznański Maruszewski, przedstawiciel Min. Spraw Zagr. i liczni goście.

Przybywającego ks. kardynała Hlonda u bram seminarium powitał ks. rektor Posadzy. Następnie odbyła się msza św., a po niej akademia pod pomnikiem, w czasie której sprawozdanie z dotychczasowej działalności seminarium złożył ks. dr. Świetliński.

Po wspólnym obiedzie o godz. 15 ks. kardynał Hlond opuścił Potulice a pozostali goście uczestniczyli w wieczornym ognisku.

W jakim terminie należy zgłaszać uczniów rzemieślniczych do Ubezpieczalni Społecznych

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnił okólnikiem Nr. 207 z dnia 27 listopada 1936 r., że za datę, od której terminatorzy nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia emerytalnego robotników, uważać należy datę obowiązywania umowy spisanej i rejestrowanej w myśl prawa przemysłowego, określoną w takiej umowie. Gdy zatem data obowiązywania umowy niezgodna jest z datą faktycznego rozpoczęcia nauki, wówczas terminator podlega ubezpieczeniu emerytalnemu od dnia faktycznego rozpoczęcia nauki do dnia, od którego obowiązuje umowa.

Ministerstwo Opieki Społecznej, przyznając słuszność powyższej opinii, wyjaśniło ponadto, że terminatora należy zgłosić do ubezpieczenia nie w termini 7 lub 10 dni, przewidzianych w ustawi o zabezpieczeniu społecznym, lecz można zgłoszenie dokonać w terminie 4 tygodni w ciągu których zgodnie z prawem przemysłowym umowa o naukę musi być spisana i rejestrowana.

Wiadomości gospodarcze

WYWÓZ GĘSI SPADA

W okresie styczeń — lipiec 1936 r. wywieźliśmy gęsi 106.593 sztuk wartości 525.000 złotych, natomiast w tym samym okresie r. b. tylko 77.409 sztuk wartości 404.000 złotych.

JADAMY WIĘCEJ PRODUKTÓW KRAJOWYCH

W handlu z towarami kolonialnymi panuje od 4-ch miesięcy duży zastój. Transakcje handlowe na artykuły zagraniczne dochodzą do skutku jedynie w sporadycznych wypadkach. Hurtownicy tłumaczą ten stan znacznym zmniejszeniem się konsumcji poszczególnych artykułów zagranicznych. Lepiej przedstawia się sytuacja w sprzedaży towarów spożywczo - kolonialnych krajowych. W towarach krajowych nie ma tak znacznego spadku konsumcji jak w towarach zagranicznych.

ROLNICY WIELKOPOLSCY NIE SPRZEDAJĄ ZBOŻA

W kilku powiatach Wielkopolski chłopi nie sprzedają obecnie zboża. Tak np. w Szamotułach tamt. „Rolnik", który w dn. 13 sierpnia zakupił 1110 ctn. zboża, w dniu 16 sierpnia zakupił tylko 20 ctn. F-ma Pelc w Szamotułach w dniu 13. 8. — 1.500 ctn., w dniu 16. 8. 60 ctn. Co jest przyczyną wstrzymania się chłopów od wyzbywania się zboża — narazie niewiadomo. Napewno odgrywają tu rolę ceny. Chłopi pamiętają rok zeszły. Sprzedawali zboże za bezcen aby na przednówku nabywać je z wielkich hurtowni o wiele drożej.

WYMIAR PAŃSTWOWEGO PODATKU GRUNTOWEGO

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem Skarbu wydało zarządzenie w sprawie wymiaru państwowego podatku gruntowego, w związku z dekretem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4-go listopada 1936 roku o zmianie przepisów o państwowym podatku gruntowym.

W zarządzeniu tym wskazane jest, jak należy unikać błędów przy wymiarze podatku, a następnie podane jest wyjaśnienie, iż ulgi, dotyczące drobnych płatników (degresja) stosować należy automatycznie do wymiaru dodatków komunalnych do państwowego podatku gruntowego.

POMOC DLA GOSPODARSTW DOTKNIĘTYCH KLESKAMI ŻYWIOŁOWYMI

W „Monitorze Polskim" z dnia 23 sierpnia rb. ukazała się uchwała Rady Ministrów z dnia 20 bm. w sprawie dodatkowego kredytu na r. 1937-38 na pomoc dla gospodarstw rolnych dotkniętych klęskami żywiołowymi.

Na podstawie tej uchwały przyznaje Rada Ministrów w budżecie na okres 1937-38 kredyt w kwocie 500 TYS. ZŁ. jako pomoc dla gospodarstw rolnych dotkniętych klęskami żywiołowymi.

W SPRAWIE NORM ŚREDNIEJ DOCHODOWOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW RZEMIEŚLNICZYCH

Zostało wydane wyjaśnienie przez ministerstwo Skarbu, że normy średniej dochodowości, zatwierdzone na bieżący rok podatkowy jako normy netto, wyrażają dochód przedsiębiorstw rzemieślniczych wykonywanych w budynku własnym.

W ten sposób, dla ustalenia dochodu, który ma być opodatkowany, należy od kwoty obliczonej na podstawie norm średniej dochodowości potrącić udowodnione koszty komornego za lokal znajdujący się w cudzym budynku. O ile lokal zajmowany jest wyłącznie przez przedsiębiorstwo, urzędy skarbowe nie będą żądać od płatników udowodnienia poniesionych kosztów komornego, lecz posługiwać się będą wykazem najemców i danymi wykazanymi w podatku od lokali.

Natomiast jeśli przedsiębiorstwo rzemieślnicze znajduje się w jednym lokalu z mieszkaniem, należy wartość czynszową przedsiębiorstwa ustalać indywidualnie, posiłkując się w razie potrzeby opinią biegłych.

PRZEGLADAMY PRASĘ.

Spoliczkowanie kultury polskiej

Na wszystko inne mamy. Stać nas nawet na luksusy. Nie stać nas tylko na zwykły codzienny chleb kultury, jakim jest książka, gazeta.

Przeczytajmy tę statystykę, jaką publikuje „Świat".

„Od roku 1930 obroty księgarni polskich spadły o 70 proc. W roku 1936 — a więc już w roku „dobrej koniunktury" — zlikwidowały się w Polsce 44 księgarnie, zaś od roku 1930 w sumie aż 316. W dużych nawet miastach Polski, gdzie dawniej istniały dwie księgarnie — dziś nie ma ani jednej.

No tak — nędza...

Zaraz.

Bo jest także statystyka inna: dochodów przedsiębiorstw rozrywkowych. Więc np. warszawska „Adria" miała w roku ubiegłym przeciętny dzienny wpływ 4070 złotych. Wpływy roczne wyniosły tam blisko półtora miliona złotych. Klienci „Adrii" napewno dziesiątej części tych pieniędzy nie wydali na książki.

A we własnym przekonaniu zaliczają się oczywiście do ludzi „kulturalnych".

Tu nie trzeba chyba komentarza. W tym miejscu trzeba się mocno zaczerwienić ze wstydu. Te cyfry to spoliczkowanie kultury polskiej.

A chełpimy się, żeśmy Europą.

Panu to tak łatwo idzie

A dola człowieka piszącego? Jak ona wygląda na tle powyższych cyfr?

Z właściwym sobie sarkazmem pisze o tym K. Makuszyński w „Kurierze Warszawskim":

„Powiada do mnie jedna dama: — „Musi pan napisać felieton o naszym stowarzyszeniu! — (Stowarzyszenie składa się z siedmiu babów, co się zbierają tylko w latach przestępnych). — Co to dla pana? — (powiada). — Siądzie pan na pół godzinki i machnie po swojemu'" — Należało damę tak machnąć, żeby poleciała w wieczność, ale z damami tak nie można. Trzeba być choćby w miarę wytwornym. Rzekłem jej tedy ze słodyczą: — „Niechże pani siądzie i napisze, jeżeli to takie łatwe..." — Mam jeszcze dotychczas na miłej gębie siniec od jej spojrzenia. Tak, tak... Tylko „siąść" i napisać: w ten sposób wyobrażają sobie zacni ludzie ciężką robotę. Wydatki przecie prawie żadne: haust atramentu, pióro za dwa grosze i kilka kartek papieru, razem groszy polskich siedem. A czas? To tylko literacki czas: — pusty, znudzony, co się na nic nikomu nie przyda. A trud? Jaki znowu trud: szewc jest od tego, aby umiał szyć buty, a literat od tego, aby umiał wydobyć złoto z piasku, jak biedny czarnoksiężnik Dunikowski. Pisz przeto, bracie Polaku, i to nie tylko artykuły, odezwy tak płomienne, że możnaby na tym płomieniu ugotować jajko na miękko, wierszyki na bale, chytre apostrofy do publiczności, aby otoczył pogardą konkurencyjne stowarzyszenie a serdeczną opieką to, któremu przewodniczy z Wiercipiętów Pyskacińska, — nie tylko to! — ale i prywatne listy. Klnę się uroczyście, że nie łżę: zjawił się raz u mnie dżentelmen, od którego uciekła żona. I tak kwili: — „Pisałem do niej wiele razy, ale ona słyszeć o mnie nie chce. To straszne, szanowny mistrzu!" — Szanowny mistrz pokiwał głową na znak, że rozumie srogie nieszczęście. A on na to: — „Ale przyszło mi do głowy, że gdyby pan napisał mi list, tak jak pan to potrafi, to ją pan chwyci za serce! Musi mi pan napisać taki list!" — Chciałem chwycić nie żonę za serce, lecz męża za kark, ale dżentelmen miał kark tura".

Najczęściej powtarzanym refrenem, adresowanym do ludzi pióra jest: Panu to tak łatwo idzie, niech pan napisze. Rozumie się gratis.

Z czymś podobnym nikt się nie zwróci ani do szewca, piekarza czy adwokata lub rzeźnika.

Tylko dziennikarz, literat wystawiony jest wciąż na towarzyską natarczywość. Darmocha. Trzeba już skończyć z literackim, dziennikarskim Caritasem.

Czy sąsiad czasem czyta?

Gdy z jednej strony wymaga się od ludzi pióra bezpłatnych usług, to z drugiej strony nie kupuje się ich książek, ba nawet się tępi słowo drukowane w formie czasopism i dzienników. „Gazeta Handlowa" podaje taki szczegół z zakresu stosunków prasowych:

Ruchliwy kupiec w powiatowym mieście chciał być au courant spraw swego zawodu. Przedsiębiorczość jego wymagała ugruntowania na wiadomościach pewnych, o szerszym, niż jego Pipidówka, zakresie.

Zaabonował więc pismo fachowe. Widać mu było pożyteczne, bo i ogłoszenia w nim nieraz dawał, i orientował się w sprawach zawodowych dobrze, wyrastając znajomością swego zakresu ponad głowy konkurentów.

Kiedy przyszło do składania zeznań o dochodzie, w potrąceniach bez wahania umieścił sumę 60 złotych na prenumeratę pisma, uważając, że co jak co, ale ta właśnie pozycja należy zupełnie ściśle do rubryki kosztów handlowych.

I tu czekała go niespodzianka. Urzędnik podatkowy, wróg prasy, pozycję zakwestionował.

Nie pomogły wyjaśnienia, przedstawianie, przykłady. Nie pomogło odwoływanie się do zdrowego sensu. Nie i nie!

Proszę mi pokazać kraj, w którymby panowały podobnie dzikie stosunki w dziedzinie prasowej, czytelniczej, a powiem, że to, co napisał Makuszyński, to są bajdurzenia pomylonego człowieka, a mój komentarz na ten temat owocem reumatyzmu tkanek mózgowych.

Chciałbym taki kraj zobaczyć. Zdaje się, że jednak nie doczekanie moje.

Jeszcze wiele lat upłynie w Wiśle a satyra Rodocia, zaczynająca się od słów: „Czy sąsiad czasem czyta? Nic nie czytam i kwita" — będzie miała obieg smutnej aktualności.

(Jka.)

LEON SOBOCIŃSKI

Podróżujemy po Polsce „C"

Białorusin chce być Polsce wierny, niechże mu Polska będzie Macierzą

Białoruski szczep słowiański dobrze się musi czuć pod skrzydłami tolerancyjnego orła polskiego

(Od specjalnego wysłannika naszych wydawnictw). **Mołodeczno,** w sierpniu.

Lud białoruski, jak już nadmieniłem w poprzednim reportażu, jest ku Polsce nastawiony życzliwie. To nie hajdamaka rusiński Małopolski Wschodniej, który prowadzi walkę z Państwowością Polską bądź na drodze ekonomicznej, bądź metodą bandyckiego terroru.



Olga, z naręczą lnu, urodziwy kwiat Białorusi. Chata zamożniejszego gospodarza na Białorusi

Białorusin jest potulny, cichy, pokorny. Dla niego autorytet ma swoją wagę. Takie środowisko nie rodzi opryszków politycznych. Z tej strony Polsce nic nie zagraża. Jednak nie można ludzkiej cierpliwości wystawiać na próbę.

Lud tutejszy powinien czuć opiekę Państwa Polskiego, do którego odnosi się z całym zaufaniem.

Niestety, jak mnie informowano, nie zawsze nasza administracja na Kresach stoi na wysokości obowiązku. Już tak się utarło, że przesiedlenie urzędnika na Kresy Wschodnie równoznaczne jest z dyscyplinarką.

A to nie dobrze. Właśnie tu powinniśmy posyłać element urzędniczy wysokiej selekcji. Ten lud trzeba pozyskać dla Polski. Trzeba do niego umieć podejść, wczuć się w jego dolę a nie będzie wierniejszego ludu w ramach Rzeczypospolitej, jak ten ubogi lud w łapciach.

Podnieść go na wyższy szczebel dobrobytu. Niech mu Polska zapewni na przednówku kiłka centnarów ziemniaków, a zwiąże go z sobą nigdy nierozerwalnymi więzami uczuć.

Zamiast budować wspaniałe gmachy, luksusowe szkoły czy szpitale, zorganizować zbyt siana, ryb, bydła, przetworów mlecznych, lnu, który tu się uprawia masowo.

A taki jeden z drugim wójt pobuduje piękny gmach urzędu gminnego, przywozi dumny starostę na poświęcenie i myśli, że tym Polskę podciągnął wzwyż, że zrobił wielką rzecz.

Nie odrazu. Wolnego. Zbyt wysoka kultura na pokaz onieśmiela Białorusina, Poleszuka i jeszcze bardziej od Polski odpycha.

Opowiadano mi zabawny kawał, oparty na fakcie autentycznym.

W pewnej wiosce pobudowano piękny, piętrowy budynek gminny. Gdy był stary dom urzędu, chłopek wchodził od frontu śmiało, załatwiał swe sprawy i odchodził mniej lub więcej zadowolony.

Skoro wzniesiono piętrowy gmach, z pięknym wejściem, ten i ów gospodarz spoglądał nań nieufnie i bojaźliwie wchodził nie od frontu, jak to bywało, ale od tyłu („zadnim chodom") i siedzi zastrachany po kilka godzin, nie śmiejąc zameldować się nawet woźnemu, czy pisarkowi. Teraz to wszystko mu się wydało takie niedostępne, takie pańskie.

Cóż, że gmach szkoły murowany, piętrowy, z lśniącą podłogą, gdy dziecko nawet zimą przychodzi do szkoły bose. Tak, to fakt.

Taką metodą nie zbudujemy tu Polski „B". O Polsce „A" narazie nawet marzyć nie sposób.

Idąc przechadzką w pole, natknąłem się na tutejszego chłopka. Poczęstunek papierosem zbliżył nas towarzysko.

Idziemy razem kawał drogi. Egzaminuję i katechizmuję go na wszystkie strony. Po drodze spotykamy wozy jednokonne ciągnione przez zbiedzone, małe koniki białoruskie. Inteligent z zachodu, który zajrzy w te strony, będzie onieśmielony uprzedzającą grzecznością tutejszego narodu. Nie przejedzie wóz z gospodarzem, pieszy człowiek nie przejdzie, nie pokłoniwszy się z dała panu z miasta.

Oczywiście są to jeszcze reminiscencje pańszczyźniane. Świadczą one o tym, jak jeszcze daleko w tyle pozostały te ziemie w porównaniu z emancypowanym zachodem.

Bojaźń wobec pana dziedzica ustąpiła, to prawda, ale pozostał kult podziwu, pokłonu, szacunku dla dziedzica, dla pana. Szlachcic, pan, hrabia ma tu swój przedwojenny ciężar gatunkowy. Pan starosta jest już bożyszczem. Gdy przejdzie przez wioskę, cały tydzień tylko o tym wydarzeniu się mówi.

Ale wróćmy do mego znajomego z drogi białoruskiej.

— Jakżeż tam urodzaje? — zagaduję.

— Ot, niczego sobie panoczku.

— Ile macie ziemi?

— Trzy hektary.

— A ile dzieci?

— Sześcioro, najstarsze 11 lat.

— I możecie wyżyć z trzech hektarów?

— Na przednówku głodujem, ale wyżyć możno.

Odpowiedź ta jest niezwykle dla mnie charakterystyczna. Mieści w sobie rezygnację i wielki upór w znoszeniu złej doli.

— Ot, w tamtej wiosce ludzie żyją w większej biedzie. Tam zimą to już i kartofla nie staje.

Przechodzimy przez tę wioskę. Od zewnątrz wszystkie chaty pobielone białym wapnem.

— Bardzo ładnie wygląda — mówię do chłopka.

— Taki nakaz wyszedł od pana starosty. Kto nie pobieli chaty, kara.

Z zewnątrz chałupina wygląda schludnie, ale wewnątrz, pożal się miłosierny Boże. Całe umeblowanie to stół na krzywych nogach, nie nakryty i dwie, trzy prycze barłogi oraz jakiś obrazek święty pokropkowany od much.

A dzieciarnia? Latem w piasku, na drodze w koszulinach, bez porciąt. Niejedno w krostach, wrzodach. Mam przy sobie kilka cukierków. Rozdzielam. Radość nie opisana. Cukierki!

Wściekłość mnie porwała na siebie. Nie dożywionym tym dzieciom dać kawał kiełbasy, tłustej kaszy z omastą, kawał słoniny z grochem. Cukierki!...

— Ile masz lat? — pytam pierwszego pędraka z brzegu. Milczy. Odpowiada za niego rezolutniejsza dziewczynka.

— On ma dziesięć lat.

Dziesięć lat, a wygląda najwyżej na pięć, sześć. I cóż z nim zrobi komisja poborowa? A on będzie chciał służyć w wojsku. Napewno. Dla tych ludzi służba wojskowa jest losem na loterii. O niej marzą chłopcy w wieku wojskowym. Odkarmią się i poznają świat.

A dobry, to element. Karny, posłuszny, mało wymagający.

Pytam swego towarzysza:

— A jakiej wy narodowości?

Nie zrozumiał mnie. Pytam po raz drugi: jesteście Polak, czy ruski. Na co słyszę odpowiedź:

— Ja, panoczku, tutejszy, białoruski.

— A czy „białoruski" znaczy, że jesteście co innego aniżeli Polak, czy ruski?

— Nie znaju, panoczku ja prawosławny.

— A jaką mową rozmawiacie między sobą?

I tu słyszę nieoczekiwaną odpowiedź:

— Jak była Rosja, to nasza mowa była „podchodząca" do ruskiej, a jak jest Polska, to podchodzi pod rozmowę polską.

Z pogawędki tej widać że naród białoruski istnieje tylko w dywersyjnej propagandzie komunistycznych agitatorów. Że słowiański szczep białoruski dobrze się będzie czuł pod skrzydłami tolerancyjnego orła polskiego. Że temu ludowi trzeba dać to, co mu do życia potrzebne. Że trzeba nawrócić do wiekowej naszej tradycji dziejowej i umacniać tu Polskę przez mądrą, przewidującą politykę narodowościową.

Białorusin chce być Polsce wierny, niechże mu Polska będzie Macierzą.



W krynicznie czystej Berezynie chudoba gasi swe pragnienie.

Sensacyjny proces o zniesławienie wyższych skarbowców w Warszawie

Na ławie oskarżonych b. urzędnik skarbowy i redaktorzy trzech czasopism

W poniedziałek toczył się w Sądzie Okręgowym proces przeciwko Antoniemu Lubowickiemu, autorowi szeregu artykułów godzących **w dobre imię i sumienność urzędniczą wyższych skarbowców.** Drukowane były te artykuły w czasopismach: „Zaczyn", „Państwo Pracy" i „Tydzień Robotnika".

Na ławie oskarżonych zasiedli: Ant. Lubowicki **były urzędnik skarbowy, obecnie emeryt,** pobierający 100 zł. miesięcznie i zamieszkały na prowincji. Obok niego zajęli miejsce redaktorowie odpowiedzialni trzech czasopism: Leon Borkowski, Zbigniew Mitzner i Wład. Gaik i Tad. Kawecki z „Państwa Pracy".

Bronią ich adwokaci: Szurlej, Jechanowski, Kisielewski i Sobotkowski.

Po przeciwnej stronie zajęli miejsca przedstawiciele powodów cywilnych, czyli **dotkniętych owymi artykułami** wyższych urzędników skarbowych: **wiceministra Ferdynanda Świtalskiego, dyrektora departamentu podatkowego Jerzego Lubowidzkiego i prezesów Izb Skarbowych:** Rządkiewicza, Allanda i Sieradzkiego.

Na wstępie rozprawy adw. Jechanowski w zastępstwie nieobecnego wczoraj na rozprawie St. Szurleja, zgłosił wniosek o odroczenie procesu, uzasadniając go tym, że należałoby jego zdaniem poczekać aż się odbędzie **głośna sprawa Pawła Michalskiego, byłego naczelnika wydziału Ministerstwa Skarbu,** gdyż dużo ona może wnieść światła do dzisiejszej sprawy, ponieważ zarzuty stawiane w inkryminowanych artykułach A. Lubowickiego sprowadzają się głównie do tolerowania przez oskarżycieli prywatnych nadużyć popełnianych przez pp. Michalskiego i Krzysztoforskiego.

Przeciwko wnioskowi temu zaoponowali wszyscy trzej przedstawiciele powodów cywilnych. Poparł to stanowisko prokurator dodając, iż władze ministerialne na mocy art. 103 zwolniły poszkodowanych oraz świadków zeznających w tym procesie a będących urzędnikami, **od tajemnicy urzędowej.**

Rozpoczęło się czytanie aktu oskarżenia po czym pierwszym ze świadków był **podsekretarz stanu** Świtalski.

Podkreślił on na wstępie, że wszystkie zarzuty stawiane przez A. Lubowickiego urzędnikom skarbowym w chwili ich ukazania się w druku, były już nieaktualne. Kiedy świadek został mianowany wiceministrem skarbu, był to okres, w którym Ministerstwo bywało zasypywane **anonimowymi insynuacjami. Nikt niczyich nadużyć nie tolerował.** O ile wszczynano śledztwo, to było ono **dla braku dowodów umarzane.** Sprawa Michalskiego wynikła **niezależnie od jakiejkolwiek akcji prasowej i jest w toku.** Tak samo było ze sprawą Krzysztoforskiego

Co do personalnych niewłaściwości, np. mianowanie urzędników nieodpowiednich na dane stanowiska, było to winą jednego z urzędników z wydziału personalnego, który został stamtąd przeniesiony.

Sam oskarżony Lubowicki jak twierdzi świadek, był, jako urzędnik, nie do zniesienia. Cierpiał po prostu na manię prześladowczą. Nikt z kolegów nie mógł z nim obcować.

Następnym świadkiem był **urzędnik z wydziału personalnego** Żenczykowski.

Stwierdził on że **wszystkie dochodzenia prawno - dyscyplinarne odbywały się zgodnie z przepisami obowiązującymi i że nie było w tym względzie żadnych wyłomów.**

Trzecim świadkiem był dyr. Jerzy Lubowidzki. **Został on** zaatakowany w artykułach **prasowych** przez Antoniego Lubowickiego, **iż na swoim stanowisku popiera płatników bogatych.** Świadek uważa to za zarzut uwłaczający i przytacza dowody wręcz przeciwnie. W jednej sprawie, w której był również atakowany, t. zn. w sprawie Łuszczarni Ryżu w Gdyni, za nieprawidłowe prowadzenie ksiąg komisja ministerialna nałożyła na komandytariuszów firmy najwyższą grzywnę jaka dotychczas była w Polsce nałożona — **3 miliony złotych.**

Na pytanie stron, dlaczego winowajcy **nie byli oddani** pod Sąd, świadek odpowiada, że z punktu widzenia polityki **skarbowej** ważne jest nie ukaranie **winnego ale** ściągnięcie należności. Owczesne **przepisy** obowiązywały administrację skarbową **do** skierowywania sprawy na drogę karną jedynie w wypadkach fałszywych zeznań **o dochodzie.**

Na pytanie **adw.** Jechanowskiego, czy prawdą jest, że świadek, będąc **przez pewien** czas przedstawicielem Izby Przemysłowo - Handlowej, chodził do władz **w sprawach** skarbowych świadek **odpowiada z humorem:**

— A jak się panu mecenasowi zdaje: w jakich że ja sprawach miałem się **zwracać** do skarbu w imieniu Izby?

— Tak, ale interwencje **były?**

— Nie — panie mecenasie, **to nie były** interwencje. Byłyby nimi może **kroki, gdybym** zabiegał o załatwienie **czyichś spraw** prywatnych. Tymczasem ja się **zwracałem,** np. w celu wyjaśnienia: jak **należy interpretować** tę, czy inną ustawę **skarbową.**

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika polityczna

— Powrót z urlopu min. Romana. Minister przemysłu i handlu p. Antoni **Roman** powrócił w dniu 23-im z urlopu i **objął** urzędowanie.

— Z Dyplomacji. Powrócili z **urlopu** i objęli **urzędowanie:** poseł Szwecji **p. Erik Boheman** oraz poseł Estonii p. H. **Markus.**

Wyjechał na urlop **ambasador Francji** p. Leon Noel. Zastępuje **go w charakterze** charge d'affaires p. H. **Gauquie** **pierwszy** sekretarz ambasady.

Sekretarz poselstwa irańskiego **p. Hossein** Zandjani został odwołany **z Warszawy. Następcą** jego mianowany **został p. Abdol Hossein** Meykadeh.

— Minister pełnomocny Bułgarii p. Tzr janow wyjechał na urlop, **zastępuje go** pierwszy sekretarz **poselstwa p. Stojkow.**

Jerzy Mariusz Taylor

CZCICIELE WOTANA

14)

Powieść

Już pobieżnie przejrzane stosy papierów, nagromadzonych w specjalnej teczce, wyjętej z tajnej skrytki w biurku, od której drugi klucz powierzył Hildzie, przekonało go, jak bardzo w ostatnich czasach zaniedbywał sprawy społeczne, pozostawiając je całkowicie niemal na opiece pastora Michelsa.

Pogrążył się w zawiłym odcyfrowywaniu nojnowszego listu amtu berlińskiego, którego dotąd nie tylko nie czytał, ale nawet nie widział wcale, i odczuł natychmiastowe odprężenie napiętych nerwów. Do odzyskania zupełnej równowagi było jeszcze wprawdzie daleko. Szyfr mylił mu się. Mętne sylaby pisma ani rusz nie chciały się układać w zrozumiałe zdania. Wciąż jeszcze nie wiedział, o co chodziło. Nawet po półgodzinnym trudzie, treść pisma jeszcze pozostawała dlań zagadką. Czuł jednak, że jego umysł poczyna odzyskiwać dawniejszą trzeźwość i że na jego duchowym widnokręgu rozbłyskuje powoli dawniejszy cel, któremu niegdyś postanowił oddać wszystkie swe siły.

Nagle skrzypnęły drzwi i wszedł młody Wilhelm Ernin. Johnke skrzywił się. W tej chwili wolałby nie widzieć nikogo.

— No, co powiesz? — rzucił mu oschle. — Jestem pewien, że znowu nic wam się nie udało.

— Zgadliście, wodzu — zabrzmiała odpowiedź. — Nie udało się. Straciliśmy czas zupełnie na próżno.

— Wiedziałem, że tak będzie — burczał dr. Johnke. — Wy zawsze tracicie czas po próżno. Jak długo to trwa? Chodziliście przecież do Teresinka już w zimie. Cztery, pięć, sześć miesięcy — liczył. — Całe pół roku i wciąż jeszcze nie zdołaliście odkryć tej dziury, prowadzącej do podziemi. Z takimi jak wy pomocnikami nie daleko zajdzie wasz wódz — szydził.

— Szczególnie taki wódz, co włóczy się za cudzymi dziewczętami — powiedział Wilhelm Ernin.

To było takie zuchwałe i takie nieoczekiwane, że dr. Johnke w pierwszej chwili przyjrzał się chłopakowi badawczo przez szkła swych okularów, jakby go miał przed sobą po raz pierwszy. Odczuwał tylko zdumienie, ale ani cienia gniewu.

— Co takiego? — spytał powoli. — Co ty mówisz?

— To, co słyszycie, panie doktorze Johnke! — wybuchnął Wilhelm Ernin. — A więc to tak postępuje wódz? — krzyczał namiętnie. — Nie! Człowiek, co wysyła podwładnego na robotę po to tylko, aby sam mógł bezkarnie uwodzić dziewczynę, którą ten podwładny sobie upatrzył, nie zasługuje na miano wodza. Przejrzałem już i rozumiem wszystko, panie doktorze Johnke! Ten cały wasz Związek to było tylko takie tumanienie naszych chłopaków. Chcieliście, panie doktorze Johnke wywołać zamęt, aby przy tym ogniu upiec pieczeń dla siebie. Tak! Udało się wam! Zamęt jest. Starzy się nas wyrzekli, a my na starych patrzyliśmy jak wilki. Ale dość już tego. My nie chcemy więcej z wami pracować. Wypowiadamy wam posłuszeństwo, panie doktorze Johnke!

— Tyś chyba oszalał, Wilhelm — rzucił się dr. Johnke. — W czyim imieniu mówisz? Jeśli w swoim własnym, to żegnaj. Pamiętaj tylko, że opuszczając Związek, jesteś dezerterem moralnym. Może uda ci się ujść zasłużonej kary, ale o wyjeździe do Niemiec, o którym tak marzyłeś, musisz zapomnieć. A jeszcze — szydził — przyjdzie ci uderzyć w pokorę przed ojcem.

Wilhelm Ernin patrzył nań ponuro.

— Już to zrobiłem — odezwał się. — Ojciec jest dobry i przebaczył mi. Przebaczył nam wszystkim. Alfred i Otto też występują ze Związku. Też są dezerterami. I wszyscy trzej pojedziemy do Niemiec. Ojciec obiecał, że da nam pieniądze na podróż i utrzymanie, a jeśli się nam tam spodoba i będziemy chcieli zostać, to dostaniemy nasze działy z przyszłej schedy jeszcze przed dojściem do pełnoletności.

Niespodziewany epizod znowu na czas dłuższy wytrącił z równowagi dr. Johnkego. Przerwał wprawdzie szybko rozmowę, nie chcąc wdawać się w dysputy z zuchwałym parobczakiem. Kazał mu natychmiast wyjść i zatrzasnął za nim z hałasem drzwi, ale słyszał dobrze dolatujące jeszcze z ganku obelżywe słowa i urągliwy śmiech, wyraźniej jeszcze niż słowa świadczący o zupełnej zmianie, jaka nastąpiła w zapatrywaniach młodego Wilhelma Ernina.

Dr. Johnke długo nie mógł ochłonąć ze zdumienia i gniewu.

— Zbuntowane pachołki! Komunizujący durnie! Batogów wam potrzeba! Batogów! — pokrzykiwał biegając tam i z powrotem po ciasnej kancelarii szkolnej.

Uspokoił się wreszcie nieco i zasiadł znowu przy biurku. Próbował zapomnieć o niemiłym zajściu i zabrać się z powrotem do pracy, chociażby do odcyfrowania tego pisma, które wydawało mu się ważne. Wciąż jednak jeszcze nie mógł zebrać wzburzonych myśli i skupić rozproszonej uwagi, powracającej ustawicznie do niesłychanego wystąpienia młodego Wilhelma Ernina, a ochłonąwszy trochę, zamiast wziąć się do roboty, począł z jakąś szczególną zaciekłością dociekać powodów, jakie go mogły do tego skłonić.

Im dłużej jednak myślał, tym bardziej stawał się dlań niezrozumiały postępek najstarszego syna sołtysa. Dlaczego poszło mu tak o dziewczynę, która unikała go przecież, która całym swym zachowaniem dała do poznania, że nie życzy sobie ani jego zalotów, ani towarzystwa. Przypomniał sobie, że opowiadał mu ktoś, jak to pewnego razu Anka dała Wilhelmowi porządną nauczkę. Mówiono, że Wilhelm od owego dnia nie tylko nie zaczepiał niedostępnej dziewczyny, ale zmiatał jak niepyszny, kiedy zauważył ją na drodze.

Przypomniał sobie o tym wszystkim nie bez pewnego zadowolenia, którego powodów nie analizował zresztą.

Dlaczegoż więc Wilhelm rozgorzał nagle taką zazdrością, skoro nie mógł mieć żadnej nadziei na osobiste powodzenie? Co pobudziło go do tego? Czyżby urażona ambicja? No, tak. To było prawdopodobne.

Dr. Johnke przerzucał machinalnie kartki zeszytu z szyfrem, zapisywał jedną po drugiej ćwiartki białego papieru zdaniami, które nie miały żadnego sensu i nie chciały odsłonić tajemnicy pisma, bo wciąż popełniał omyłki.

— Ktoś musiał go chyba podbechtać — mruczał sam do siebie nerwowym ruchem co chwila zdejmując i przecierając okulary, których szkła były zupełnie czyste.

Tak! Ktoś musiał go zbuntować przeciw niemu. Ale kto? Dr. Johnke szeregował w myśli swych wrogów. Dokonywał przeglądu wcale licznego zastępu. Wybierał jednego po drugim i dopasowywał niejako do możliwości wydarcia mu tego najlepszego i zdawałoby się, najwięcej oddanego współpracownika.

— Czyżby stary Wilhelm Ernin?

Uśmiechnął się pobłażliwie na to przypuszczenie. Nie. To nie on. Stary młynarz, zadufany w swoim bogactwie i znaczeniu swoich przodków i swoim własnym, nie byłby zdolny do tego rodzaju roboty. Był zbyt mało chytry, a zanadto dumny, no i zbyt ciężki, a jego bezgraniczna miłość ojcowska, pod wpływem rozczarowania, jakie mu sprawili synowie, doznała przecież skrajnej ewolucji. Sołtys nie ukrywał swej pogardy dla synów, którzy wyrzekli się rodzimej gwary. Sołtys nie zniżyłby się do namawiania syna i pierwszy nie wyciągnąłby doń dłoni. To raczej Wilhelm uderzył w pokorę.

Ale dlaczego? Któż sprawił, że młody Wilhelm zdecydował się pójść do ojca ze skruchą, a wypowiedział posłuszeństwo wodzowi, któremu był zawsze tak powolny? Kto rozbudził w nim tę zazdrość niepotrzebną? Logika wykazała mu, że musiał to być jakiś wróg nieprzebłagany. Logika również mówiła, że musiała to być chyba kobieta, a skąd już krótka droga prowadziła do jedynego jako tako umotywowanego domysłu.

— Czyżby... czyżby Hilda?

Ależ tak. Nikt inny, tylko ona. Wiedział przecież, że nie był jej obojętny. Wszystko świadczyło, że brzydka dziewczyna jest w nim zakochana bez pamięci. Mówiły mu o tym co dnia spojrzenia jej rybich, pozbawionych brwi oczu, no i ta szczególna gorliwość, z jaką gotowa była spełniać wszelkie jego polecenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z zawodów lekkoatlet. Polska-Niemcy



Zdjęcie przedstawia Sznajdera, który odniósł duży sukces w skoku o tyczce, zajmując pierwsze miejsce z wynikiem 3,90 m.

Z cyklu „Polska pracuje"

Rodzinne strony „Pięknej Polki"

„La Belle Polonaise" (Piękna Polka) wyjechała z Chrzanowa na wystawę paryską i budzi tam powszechny podziw. Dlaczego tak właśnie nazwano lokomotywę nie łatwo się domyślić.

Ale mniejsza o nazwę. „Piękna Polka" wyruszyła z chrzanowskiej fabryki lokomotyw i wzbudziła zachwyt. Zwiedziłem strony rodzinne tej korpulentnej osoby i stwierdzam, że nie ona jedna jest osobliwością Chrzanowa.

Niezwykłe miasto!...

Bezrobotni gorących krajów jadają a... daktyle i banany, który to pokarm podaje się u nas już po dobrym obiedzie w zamożnych domach. W Chrzanowie bezrobotni jadają nieokraszone kartofle, ale rzadko bo tych kartofli jest w zimie chrzanowskiej mniej, niż... wszelakich kamieni.

Chrzanów i jego okolice, to jeden z najdziwniejszych paradoksów polskich. Proszę sobie wyobrazić małe, nędzne miasteczko (chyba nie więcej jak 10 tys. mieszkańców), w którym nie tylko rynek ulice, ale każdy zakątek wyłożony jest trwałą, bazaltową nawierzchnią. Chrzanowski powiat ma przebogate kamieniołomy. Kartofli nie ma, chleba nie ma, ale — psiakość — jest bazalt porfir, doleryt i rozmaite takie drogocenne kamienie. Na szyi tego jako wisiorek nie uniesie żadna kobieta, chyba „La belle Polonaise", ale można budować drogi najlepsze, najtrwalsze najkosztowniejsze drogi.

Zaglądam do encyklopedii jako że w geologii jestem mocno chwiejny i dowiaduje się:

„Nie podobna wątpić, że bazalt powstał drogą podobną do dzisiejszych wybuchów wulkanicznych pod wpływem potężnych sił wewnętrznych. Masa ta płynna stygnąc, pękała w różnych kierunkach prostopadłych od powierzchni stygnięcia, skąd powstały słupy przypominające olbrzymią krystalizację..."

Tak to się zgadza. Widziałem. Gigantyczne słupy, góry w których chrzanowski bezrobotny wali kilofami, aby kamienie w chleb przeobrazić.

Czytam dalej w encyklopedii i — nie zgadzam się już: „układ taki istnieje w Grocie Olbrzymów w Irlandii, na wyspie Staffa przy brzegach Szkocji..." Wymienione są różne strony świata, a o Chrzanowie ani słowa.

Później dowiaduję się od ludzi żywych, młodszych niż encyklopedia, że ten skrawek Polski miał szczęście w czasach potopu. Gdy ziemia w wielkich bólach rodziła, w tym miejscu pękł jakiś szef chirurgiczny, wybuchła lawa najcenniejszej krwi matki-ziemi i obdarzyła dzieci chrzanowskie bezcennymi bogactwami.

Pan inżynier Francos obwozi mnie po całym powiecie, ogromnie dumny z tego testamentu matki-ziemi. Wziął najsilniejszą maszynę i szorujemy wszystkimi drogami, w prawo, w lewo, po sto kilometrów na godzinę.

— Co, dobrze się jedzie? — pyta zadowolony.

— To nie sztuka — prowokuję. Na każdej autostradzie tak się jeździ...

— O przepraszam — nie na każdej... Znam tam jedną autostradę u was pod Warszawą... No, a przede wszystkim te wszystkie drogi nie nazywają sią autostradami. Ta, którą jedziemy, nazywa się w oficjalnej kategorii drogą powiatową, zaraz wjedziemy na drogę „państwową", zaraz pan zobaczy że będzie się różnić szerokością, a potem zawiozę pana do budowy takiej sobie zwykłej drogi...

Zawiózł mnie. Stajemy, wychodzimy. Istotnie buduje się droga.

— Wie pan, z czego będzie nawierzchnia? Z marmuru.

Myślałem, że kpi sobie. „Inżynier, człowiek z wyższym wykształceniem, a taki niegrzeczny"...

— Widzi pan na prawo i lewo: przecież to marmur. Przebijamy drogę przez złoża marmurowe. Po cóż zwozić inny materiał? Zabieramy go tyle, co po drodze się trafia. Starczy na szosę.

— Więc tu jest tyle marmuru?

— Och, dużo cenniejsze złoża niż w Kieleckim. Prawie wszystkie gatunki. Trafia się i czarny marmur. Proszę pana, gdyby tylko gotówki dawali więcej (tu — spojrzenie w kierunku mego przewodnika z Funduszu Pracy) to możnaby tu budować i budować. Pan kierownik sam przyzna, że możnaby trochę więcej...

Pan kierownik, w którego mocy jest przydzielanie kredytów F. P., uśmiecha się, sięga do swego notatnika i powiada do mnie:

— Naturalnie... Czekałem na takie powiedzonko. Byłem na tyle sprytny, że wynotowałem sobie dla pana redaktora pewne cyfry. Proszę: na miasto Chrzanów razem 223 tysiące, na powiat chrzanowski razem — 367 tysięcy.

P. inż. Francos odchodzi w bok i krzyczy coś do robotników.

— Widzi pan — udaje, że nie słyszy...

Stan. Pac.

Z sensacyjnego procesu w Krakowie

O co obwiniona jest Fleischerowa i tow.

Działalność „związku interwencyjnego" w świetle aktu oskarżenia

Aby Szan. Czytelnikom ułatwić zrozumienie procesu Fleischerowej, wspólniczki zmarłej Wandy Parylewiczowej, podajemy poniżej w obszernym streszczeniu akt oskarżenia, który zawiera ciekawe szczegóły tej ohydnej sprawy.

Red.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym Fleischerowej, Fleischerowi, Faerberowej i Hochmanowi, że w czasie od wiosny 1934 r. do 20. czerwca 1936 r. w Krakowie i w Tarnowie wspólnie z Wandą Parylewiczową wzięli udział w związku, mającym na celu:

a) uzyskiwanie za pomocą podstępnych zabiegów, stanowisk w sądownictwie, notariacie i innych urzędach, dla osób starających się o te stanowiska. Zabiegi polegały na tym, iż Wanda Parylewiczowa — wykorzystując swoje stanowisko żony prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie oraz swoje stosunki w sferach urzędowych. — interweniowała u władz na rzecz tych osób, stwarzając nie odpowiadające rzeczywistości pozory, jakoby te osoby, były jej znane oraz udzielając o nich zmyślonych informacji, podczas gdy w rzeczywistości, osób tych zupełnie nie znała i popierała ich starania za wynagrodzeniem pieniężnym.

b) nakłanianie sędziów — używając pośrednictwa Wandy Parylewiczowej oraz wykorzystując jej stanowisko jako żony prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie. — do stronniczości przy wydawaniu orzeczeń w sprawach cywilnych i karnych.

c) zawodowe prowadzenie, bez posiadania upoważnienia przez prawo, cudzych spraw w urzędach, przez podejmowanie starań u władz, w sprawach osób, ubiegających się o koncesje prawo obywatelstwa, odroczenie wykonania kary, ułaskawienie i inn., przy czym udział oskarżonych w tym związku polegał: 1) osk. Fleischerowej na przyjmowaniu zgłoszeń zainteresowanych osób i na pośredniczeniu między nimi a Wandą Parylewiczową, 2) osk. Izydora Fleischera na świadomym współdziałaniu z Fleischerową, na przyjmowaniu korespondencji nadsyłanych dla niej pod jego adresem. i na utrzymaniu łączności między Fleischerową a Parylewiczową. 3) **osk. Faerberowej na utrzymaniu łączności między Fleischerową a Parylewiczową** przez przewożenie listów bezpośrednie porozumiewanie się z Parylewiczową w sprawach zleconych jej przez Fleischerową.

4) **osk. Hochmana na zjednywaniu dla związku interesantów,** skierowywaniu ich do osk. Fleischerowej, oraz utrzymywaniu łączności między nimi a Fleischerową.

Wina oskarżonych

W szczególności akt oskarżenia zarzuca **Helenie Fleischerowej** że:

1) na wiosnę 1936 r. w Tarnowie ofiarując swoje usługi interwencyjne asesorowi sądowemu Antoniemu Sanowskiemu przy uzyskaniu nominacji na stanowisko sędziego grodzkiego, i asesorowi notarialnemu Józefowi Winterowi przy uzyskaniu nominacji na stanowisko notariusza, oraz proponując im, (Sanowskiemu bezpośrednio. a Winterowi za pośrednictwem Klary Taubowej) aby w tym celu wręczyli na jej ręce dla Wandy Parylewiczowej jako żony prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, sumy pieniężne, (Sanowski narazie 250 zł., a Winter kilkaset zł.) na pokrycie rzekomych wydatków związanych z uzyskaniem dla nich nominacji, (prezenty i przyjęcia dla osób o nominacjach tych decydujących). W ten sposób nakłaniała ich do przekupienia Wandy Parylewiczowej, oraz nie wymienionych z nazwiska urzędników Min. sprawiedliwości w celu skłonienia tą drogą prezesa Sądu Apelacyjnego Parylewicza. oraz tych urzędników do stronniczości przy załatwianiu ich podań o nominację przy czym ani Sanowski ani Winter przestępstw tych dokonać nie usiłowali.

2) Na wiosnę 1936 r. w Krakowie w zamiarze skłonienia sędziego S. O. w Tarnowie Romana Łuckiego **do wydania korzystnego wyroku dla Chanine i Samuela Braunów** w sprawie karnej oraz sędziego S. O. w Tarnowie Władysława Kuśnierza do wydania korzystnego wyroku dla Izydora Fleischera w jego sporze cywilnym przeciw Józefowi Klapholzowi — nakłoniła Wandę Parylewiczową. aby drogą pisemnych interwencji podżegała sędziów do stronniczości w tych sprawach, a zarazem do interwencji tych była pomocną. Podżegania te pozostały bezskuteczne, ponieważ sędziowie Łucki i Kuśnierz do stronniczego rozpoznawania powierzonych im spraw nie dali się nakłonić.

3) w Tarnowie w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowych wyłudziła: a) w lecie 1935 r. od Jakuba Fudyma kwotę zł. 150.— przedstawiając mu niezgodne z prawdą, że suma ta potrzebna jest **na pokrycie jej kosztów podróży do Lwowa celem interweniowania w jego sprawie karnej rozpoznawanej przez Izbę Skarbową we Lwowie,** przy czym — w ogóle do Lwowa nie wyjeżdżała. a jedynie przedstawiając Parylewiczowej Jakuba Fudyma jako swego krewnego, skłoniła ją do bezinteresownej interwencji listownej u Józefa Gregera, prezesa Izby Skarbowej we Lwowie, b) w jesieni 1935 r. od Wolfa Kornbluetha kwotę zł. 150.— zapewniając go podstępnie, że suma ta potrzebna jest na pokrycie kosztów podróży do Warszawy celem podjęcia starań o nadanie Kornbluethowi koncesji na rozlewnię spirytusową, oraz celem prowadzenia pertraktacji z Antonim Goetzem Okocimskim w sprawie polubownego załatwienia sporu Kornbluetha z Zarządem Browarów w Okocimiu. c) w styczniu 1936 r. od Józefa Hochmana kwotę zł. 400.— pod pozorem podjęcia się za pośrednictwem Wandy Parylewiczowej interwencji w sądzie apelacyjnym w Krakowie na rzecz Mozesa Spitza false Alweisa i Mendla Hoechmana w sprawie karnej przeciw nim przy czym przyrzeczonych starań nie poczyniła, powierzając sprawę Henrykowi Kragenowi adwokatowi z Krakowa, celem obrony oskarżonych przed Sądem.

Józef Hollander oskarżony jest o to, że w Krakowie, celem skłonienia ówczesnego przesa Sądu Apelac. Franciszka Parylewicza do uwzględnienia — z naruszeniem obowiązków służbowych — swych starań, wręczył jego żonie Wandzie Parylewiczowej kwoty pieniężne tytułem rzekomych pożyczek a mianowicie: a) w czasie od pierwszej połowy 1936 r. kilkakrotnie kwoty po 100 do 200 zł. w łącznej wysokości 1.000 zł. celem uzyskania przyjęcia do służby sądowej w charakterze aplikanta Nuhima vel Norberta Kanta. a następnie wyjednania mu płatnego etatu b) w zimie 1936 kwotę zł. 300.— celem spowodowania bezpodstawnego przeniesienia sędziego sądu grodzkiego w Bochni Mariana Ożoga na inne miejsce służbowe. Zamierzonego przestępstwa nie dokonał tylko z tego powodu. iż Parylewiczowa o udzieleniu jej korzyści materialnych nie zawiadomiła swego męża ani też nie przedstawiła mu spraw jej zleconych.

Samuel Schaeftler i Arnold Schneid obwinieni są o to, że z końcem 1935 r. i z początkiem 1936 r. w Krakowie nakłonili Józefa Hollaendra, a zarazem przez wręczenie mu sumy 300 zł wraz z blankietem wekslowym, odpisu zażalenia na sędziego Ożoga. oraz udzielenie odpowiednich instrukcji — byli mu pomocni w staraniach o przeniesienie sędziego Ożoga w Bochni.

Leiba Isler oraz Maria Łapińska pozostają pod zarzutem że udzielając Parylewiczowej pożyczek wekslowych w sumie do 500 zł. i wykorzystując jej stanowisko i znaczenie wśród sędziów, nakłonili ją, aby zapomocą listu interwencyjnego podżegała sędziów do stronniczości w ich sprawach w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie, a zarazem udzielając jej informacji co do rodzaju tych spraw, nazwisk sędziów, stron. oraz terminu rozprawy w ten sposób do interwencji tych byli pomocni. Podżegania te pozostały bezskuteczne ponieważ sędziowie do naruszenia swych obowiązków nie dali się nakłonić.

Uzasadnienie aktu oskarżenia

Z wiosną 1932 r. stanowisko prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie objął Franciszek Parylewicz a wraz z nim przybyła do Krakowa żona jego Wanda Parylewiczowa.

Rola Parylewiczowej

Jako żona prezesa Sądu Apelacyjnego nawiązała ona w Krakowie stosunki nie tylko z czołowymi przedstawicielami miejscowych władz państwowych i samorządowych lecz także miała możność zetknięcia się na gruncie towarzyskim **z wyższymi urzędnikami Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie,** z którymi wiązały jej męża bezpośrednie stosunki służbowe. Równocześnie w pracy społecznej, a także w życiu towarzyskim w Krakowie, starała się Parylewiczowa odgrywać bardzo czynną i przodującą rolę. Wiele osób zaczęło się też zwracać do niej **o pomoc i poparcie w różnych sprawach.** Do czerwca 1936 r. Parylewiczowa była osobą wpływową i cieszyła się zaufaniem. W tym czasie poczęły kursować pogłoski o zadłużeniu jej dochodzącym do kilkudziesięciu tysięcy złotych z czasów pobytu jej w Muszynie i Nowym Sączu. Mówiono, że Parylewiczowa zaciąga długi na weksle. których nie spłaca. **ofiarowując swym wierzycielom usługi i protekcje a nadto że za wynagrodzeniem pieniężnym podejmuje się interwencji w różnych sprawach u władz a zwłaszcza w sądach i że ofiarowywała swoje usługi przy staraniach o nominacje w sądach i innych urzędach, o uzyskanie koncesji i innych uprawnień dla osób zainteresowanych.**

W marcu 1936 r. prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie otrzymał od swego podwładnego, wiceprokuratora Patrońskiego, pierwszą wiadomość o liście interwencyjnym napisanym przez Parylewiczową do sędziego Sądu Okręgowego w Tarnowie. Romana Łuckiego, w przeddzień rozprawy apelacyjnej Chaniny i Samuela Braunów, oskarżonych o oszustwo i skazanych po dwa lata i grzywny po 4 tys. zł.

W maju tego roku doszła do wiadomości prokuratora w Tarnowie informacja że **Parylewiczowa** — za pośrednictwem nie znanej wówczas z nazwiska jeszcze osoby — **miała zażądać od asesora Sanowskiego kilkaset złotych na wyrobienie mu nominacji na stanowisko sędziego grodzkiego w Tarnowie,** zaś po kilku dniach doniesiono mu, że adw. Małecki w Tarnowie posiada korespondencję Wandy Parylewiczowej, w sprawie jego klientki Skolimowskiej. W listach tych Parylewiczowa prosząc o zwłokę w zapłacie pożyczki ofiarowywała jej **swoje usługi i protekcje.** W czerwcu 1936 r. sędzia Sądu Okręgowego w Tarnowie. Władysław Kuśnierz, wspomina prokuratorowi, że i do niego w marcu 1936 r. zwróciła się Parylewiczowa z pisemną interwencją w przeddzień rozprawy w sprawie cywilnej rozpoznawanej przez niego w postępowaniu apelacyjnym. Prokurator mając szereg konkretnych wiadomości złożył w dniu 18 czerwca ustne sprawozdanie prokuratorowi Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Stefanowi Szydłowskiemu. **który polecił niezwłocznie wszcząć dochodzenia celem wyjaśnienia i sprawdzenia uzyskanych informacji.**

Fleischerowa — pośredniczką

W sprawie sędziego Sanowskiego ustalono nazwisko pośrednika w osobie Hindy vel Heleny Fleischerowej. Natychmiast przeprowadzono w jej mieszkaniu i w sklepie rewizję, znajdując obfity materiał, w postaci korespondencji Parylewiczowej oraz innych zainteresowanych osób. notatki i zapiski Fleischerowej wskazujące, **że oskarżona za pośrednictwem Parylewiczowej oraz przy pomocy oskarżonych: Fleischera Faerberowej i Hochmana, uprawiała od dłuższego czasu działalność interwencyjną w sądach i innych urzędach, zwłaszcza u władz skarbowych, a nadto pośredniczyła przy wyrabianiu stanowisk w sądownictwie, notariacie i innych urzędach.** Według treści notatek zarówno Fleischerowa jak i Parylewiczowa za swe usługi interwencyjne żądały i otrzymywały świadczenia pieniężne od zainteresowanych osób w postaci „pożyczek" lub zwrotu kosztów podróży i t. zw. wydatków interwencyjnych.

Parylewiczowa ustawicznie uskarżała się na brak gotówki którą starała się za wszelką cenę uzyskać. Jako kurator Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przywłaszczyła sobie sumę zł. 13.975 gr. 04 przedstawiając fałszywe pokwitowania, zaś w Stow. Rodziny Urzędniczej. w którym odgrywała kierowniczą rolę. brakowało sumy zł. 1.083.22 gr. Braki pokrył prawie w zupełności w toku śledztwa jej mąż. Przy zaciąganiu pożyczek prośbę swą motywowała tym, że ją okradziono, że zgubiła pieniądze, że wkrótce otrzyma znaczniejszą gotówkę od brata. Zawsze zastrzegała się przy tym aby fakt pożyczki zatrzymano w tajemnicy przed jej mężem. Taki stan trwał od r. 1926.

Okoliczności te miała wyzyskać Fleischerowa, którą Parylewiczowa poznała za czasów swego pobytu w Tarnowie. Fleischerowa upatrując okazję do ciągnięcia zysków z pośrednictwa interwencyjnego, ofiarowywała swoje usługi. żądając wzamian **wynagrodzenia pieniężnego** i dostarczając Parylewiczowej pieniędzy w formie pożyczek od zainteresowanych osób. Do Fleischerowej poczęli się zgłaszać liczni interesanci.

W toku śledztwa nie stwierdzono jednak, aby Parylewiczowa czy Fleischerowa pozostawały w porozumieniu z jakimikolwiek czynnikami urzędowymi. Cała działalność interwencyjna Parylewiczowej polegała na wyzyskaniu swego stanowiska żony prezesa Sądu Apelacyjnego w odniesieniu do sędziów od jej męża służbowo zależnych.

Zakres działalności Fleischerowej

Sprawy wchodzące w zakres działalności interwencyjnej Fleischerowej oraz pozostałych oskarżonych stanowią trzy odrębne grupy. Do grupy pierwszej należą tak zwane sprawy personalne, w których zainteresowane osoby ubiegając się o stanowiska w sądownictwie. notariacie w in. urzędach lub o przeniesienie na inne miejsce służbowe — zwracały się **do Fleischerowej o podjęcie — za pośrednictwem Parylewiczowej zabiegów mających na celu pomyślne załatwienie tych podań.** Drugą kategorię spraw stanowią starania zainteresowanych osób o interwencję Parylewiczowej, a także Fleischerowej u sędziów rozpoznających ich sprawy cywilne i karne. Wreszcie pozostałą grupę spraw stanowią interwencje podejmowane u innych władz w sprawach o koncesje, praw obywatelstwa. odroczenie kary, ułaskawienie itp.

W zakresie t. zw. spraw personalnych należą sprawy: sędziego Teodora Michałowskiego, który jako sędzia w Tarnobrzegu a następnie w Rzeszowie, mając swoją rodzinę we Lwowie czynił od dłuższego czasu starania o przeniesienie go do służby sądowej w apelacji lwowskiej. W toku rewizji przeprowadzonej u Fleischerowej znaleziono listy pochodzące od Michałowskiego pisane do Fleischerowej z których wynikało. że o uzyskanie przeniesienia do Lwowa zabiegał Michałowski za pośrednictwem Fleischerowej i Parylewiczowej, Michałowski nawiązał od jesieni 1935 r. bezpośredni kontakt z Fleischerową, udzielając za jej pośrednictwem Parylewiczowej pożyczki wekslowtj w kwocie 500 zł.. ponadto 60 zł. na pokrycie rzekomej podróży Parylewiczowej do Warszawy, gdzie Parylewiczowa miała bezpośrednio interweniować w jego sprawie w Min. Spraw. Wkrótce po tym Michałowski otrzymał wiadomości od Fleischerowej, że narazie na przeniesienie nie może liczyć ponieważ toczy się przeciw niemu postępowanie dyscyplinarne.

W toku śledztwa nie stwierdzono, aby w sprawie przeniesienia Michałowskiego Parylewiczowa poczyniła jakikolwiek bezpośrednie starania w Min. Sprawiedliwości.

Współdziałanie oskarżonych

W sprawie Antoniego Sanowskiego, asesora sądowego. stwierdzono współdziałanie Parylewiczowej i Fleischerowej, Faerberowe ji Fleischera. W toku przesłuchania Parylewiczowa zeznała. że w sprawie Sanowskiego żadnych zabiegów interwencyjnych nie podejmowała.

Do tak zwanych dalszych spraw personalnych należy nadto sprawa asesora notarialnego Józefa Wintera asesora notarialnego Władysława Orzechowskiego, notariusza Stanisława Kuźniarskiego, inne sprawy w zakresie interwencji personalnych.

Do następnej grupy działalności interwencyjnej oskarżonych należą interwencje w sądach, a mianowicie: 1) sprawa Saula Fastena. 2) sprawa układowa Izydora Fleischera. 3) sprawa Mozesa Spitza false Alweisa i Mendla Hochmana. 4) sprawa Haniny i Samuela Braunów 5) sprawa Izydora Fleischera, 6) inne sprawy w zakresie interwencji sądowych, noszące charakter pokątnego prowadzenia cudzych spraw w sposób zawodowy i odpłatny, z których zarówno Parylewiczowa jak i Fleischerowa starały się czerpać korzyści materialne dla siebie.

Również na podłożu uzyskiwania przez interwencję różnych zarządzeń i decyzji władz dla zainteresowanych osób rozwinęła się działalność przestępna oskarżonego Józefa Hollaendra a także przestępstwo przypisane dr. Samuelowi Schaeftlerowi i dr. Arnoldowi Schneidowi. Należy tu sprawa Nuhima Kanta. w której Hollaender, udzielając korzyści materialnych Parylewiczowej, działał niewątpliwie w tym celu aby tą drogą skłonić prezesa Parylewicza do stronniczości w związku z przyjęciem Kanta na aplikację, a następnie przyznanie mu płatnego etatu; oraz spraw sędziego Mariana Ożoga.

Wreszcie w związku z działalnością interwencyjną Parylewiczowej pozostają czyny przestępne oskarżonego **Leiba Islera i Marii Łapińskiej.**

„Dni Propagandy Estetyki Miast"

w Grudziądzu

W dzisiejszym tempie życia i pracy pośród olbrzymiego mrowiska ludzkiego i niebotycznych domów, ludzie niszczą się prędzej niźli w dawnych czasach, czasach wolnej przestrzeni, powietrza i słońca. Niszczą nie tylko swe nerwy w zawrotnym tempie pracy, lecz i płuca pozbawione możności oddychania powietrzem nie zatrutym wyziewami pyłu i dymu z fabryk. By temu przeciwdziałać, trzeba i u nas w Polsce, tak jak za granicą, dbać o estetykę miast naszych, kwiecie i ogrody, a zwłaszcza o ogrody odświeżające konieczną ilość powietrza, dające możność uspokojenia starganych pracą nerwów i odpoczynek zmęczonemu wzrokowi.

Grudziądz noszący w Polsce zaszczytne miano „miasta ogrodów i kwiatów", podjął inicjatywę tej tak pięknej pracy i w dniach od 12—19 września br. z okazji 75-lecia Tow. Upiększenia Miasta organizuje pierwsze w Polsce „Dni Propagandy Estetyki Miast" — mające właśnie na celu zorganizowanie i przeprowadzenie tej akcji na terenie całej Rzplitej. Nie wątpimy, że piękna idea podniesienia estetyki i zdrowotności naszych miast polskich znajdzie wśród społeczeństwa nader żywy oddźwięk i życzymy Grudziądzowi pełni powodzenia w przeprowadzeniu „Dni" i owocnych rezultatów ich trudów i starań.

SIERPIEŃ
25
Środa

KALENDARZYK.

Środa 25. 8. — Ludwika
Czwartek 26. 8. — Zefiryna
Piątek 27. 8. — Cezarego

Dzień w Bydgoszczy

Z miasta

— **Kierownictwo pryw. 6 kl. szkoły powszechnej koedukacyjnej pod wezw. św. Kazimierza w Bydgoszczy** ul. Cieszkowskiego nr. 6 I p udziela informacyj codziennie od godz. 11 do 13 i od 17 do 18. (5560

— **Wieczorny kurs handlowy przy Miejskim Gimnazjum Kupieckim** rozpocznie się w pierwszych dniach września br. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat, ul. **Jagiellońska 11,** tel. 16-61.

— **Dnia 15 września** rozpocznie się nauka **w Państw. Liceum Rolniczym** w Bydgoszczy. Do 1 kl. będą przyjmowani kandydaci, którzy przedstawią świadectwo ukończenia gimnazjum nowego typu, lub innej równorzędnej szkoły. Liceum posiada folwark, ogród i internat. Ukończenie Liceum daje tytuł „technika rolnego", prawo skróconej służby wojskowej, wstęp do wyższych zakładów naukowych.

— **Uwaga rodzice!** Pierwszorzędne **przedszkole** znanej autorki bajeczek **Marii Boruniowej,** przyjmuje zapisy dzieci od lat 3—7. Wysoki poziom programu i macierzyńska opieka dają rękojmię należytego wychowania. Lokal higieniczny, ogród do zabaw i praktycznych lekcyj. Zapisy od godz. 12—15. **Jagiellońska 24.**

— **Dyrekcja Publicznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej Nr. 1 (męska) w Bydgoszczy,** ulica Konarskiego nr. 2, zawiadamia pp. mistrzów, pracodawców, rodziców, opiekunów i uczniów, iż nauka w nowym roku szkolnym 1937/38 rozpocznie się dnia 3-go września 1937 r. o godz. 8 rano.

Pp. mistrzowie i pracodawcy winni w myśl obowiązującej ustawy — w terminie 6-dniowym zgłosić do szkoły dokształcającej zawodowej swych nowoprzyjętych uczniów i pracowników młodocianych. Zgłoszenia nowoprzyjętych uczniów przyjmuje Sekretariat szkoły w godzinach urzędowania od 8—12.

Uczniowie szkoły odbiorą rozkłady godzin nauki w Sekretariacie szkoły począwszy od dnia 26 bm. między godz. 16—19 (4—7 popoł.).

— **Prywatna Koedukacyjna 6-klasowa Szkoła Powszechna Towarzystwa Szkoły Jednolitej (T. S. J.) dla dziewcząt i chłopców w Bydgoszczy** (telefon 20-41) wzbudza podziw rodziców, którzy już zdążyli odwiedzić artystycznie odświeżone wnętrze jej budynku przy ul. Paderewskiego 2 i nowe urządzenia sali natryskowej.

Stan obecny zakładu po uskutecznieniu szeregu inwestycyj odpowiada wszelkim wymogom współczesnej higieny szkolnej, warunkom pracy dydaktycznej młodzieży, oraz — oddziaływaniu w kierunku kształcenia poczucia piękna w zakresie życia codziennego swych wychowanków.

Kierownictwo szkoły wznowiło przyjęcia rodziców codziennie od godz. 10—14-tej; udziela rzeczowych wskazówek dotyczących pewnych nieznacznych zmian przewidzianych w roku szkolnym 1937/38.

Wobec zwiększenia liczby równoległych oddziałów poszczególnych klas, kancelaria przyjmuje zgłoszenia do wszystkich klas z zachowaniem przepisanych ustawą ministerialną warunków.

Opłaty szkolne umiarkowane. Czesne w klasie I. wynosi 6 zł., w kl. II. — 12 zł., w kl. III. i IV. — 15 zł., w kl. V. i VI. — 18 zł. miesięcznie. Czesne opłaca się przez 10 miesięcy. Drugie dziecko z tej samej rodziny uiszcza dwie trzecie zasadniczej opłaty, trzecie jest wolne od opłaty za naukę. Taksa administracyjna wynosi we wszystkich klasach 15 zł. półrocznie. W opłatach tych mieści się już ubezpieczenie dziecka od nieszczęśliwych wypadków i stała opieka lekarska.

Szkoła przy ścisłym zachowaniu obowiązującego programu uwzględnia szczególnie przygotowanie do gimnazjów ogólnokształcących i zawodowych. Klasy szóste prowadzi się oddzielnie dla dziewcząt i chłopców.

Szkoła zapewnia wychowanie religijne i obywatelsko - państwowe. Stosunek do wychowanków serdeczny, opieka troskliwa.

Kronika policyjna

— **Kradzież rowerów.** P. Wacławowi Graduszewskiemu (Ugory 8) skradziono rower pozostawiony w korytarzu domu przy ul. Gdańskiej. P. Tomasz Goran z Tryszczyna pozostawił na chwilę rower w korytarzu domu przy ul. Koronowskiej. Skorzystał z tego złodziej, który rower ten skradł.

— **Kradzieże biżuterii.** Do mieszkania p. Marty Potarzyńskiej przy ul. Kujawskiej 1 wtargnął złodziej i skradł 1 złoty zegarek, 2 łańcuszki złote, złotą broszkę, szpilkę i obrączkę ślubną. — P. Józefowi Hejnowskiemu (Żeglarska 25) wyciągnął jakiś złodziejaszek z kieszeni kamizelki zegarek z łańcuszkiem. Kradzież miała miejsce na targu przy placu Piastowskim.

— **Kradzież uprzęży.** Ze stajni p. Józefa Kaczmarka przy ul. Podgórnej 15 skradziono jedne lejce i półszorek.

— **Kradzież owocu.** Z ogrodu p. Antoniego Janowskiego (Promenada 15) skradli złdzieje większą ilość owocu nieustalonej wartości.

Znowu dwóch funkcjonariuszów miejsk. w Bydgoszczy

oskarżonych o sprzeniewierzenia

Zieliński skazany na 2 lata a Kotecki na półtora roku więzienia

W Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy toczyła się w dniu wczorajszym rozprawa karna przeciwko dwóm niesumiennym i nieuczciwym funkcjonariuszom miejskich zakładów wodociągowych książkowemu Alfonsowi Zielińskiemu oraz 25-letniemu robotnikowi Koteckiemu, oskarżonym o sprzeniewierzenie z pieniędzy publicznych sumy 2.181.90 zł.

Zieliński jako książkowy przeprowadzał wpisy wpływów za zużycie wody do t. zw. podręcznej księgi kasowej, Kotecki zaś zatrudniony czasowo jako inkasent, wpływy te od mieszkańców bydgoskich ściągał. Bliska współpraca obu oskarżonych nasunęła im niecną myśl wzbogacenia się kosztem miasta. „Dowcip" polegał na tym, iż Kotecki odnotowywał tylko niektóre wpływy na odnośnej liście, wręczając uzyskaną w ten sposób „nadwyżkę" Zielińskiemu. Poza tym Zieliński wręczał swemu wspólnikowi zaległe rachunki, nie uwidocznione w bieżącym wykazie należności i otrzymane na ich podstawie pieniądze kierował również do własnej kieszeni. Oszustwa te wyszły na jaw w czasie rewizji ksiąg oraz w związku z monitowaniem konsumentów o należności, ci bowiem wykazali się kwitami podpisanymi przez Koteckiego.

Podsądni do winy nie przyznali się. Jako świadków przesłuchano urzędników Lemiszewskiego, Lewandowskiego i Poziomkę oraz żonę Koteckiego.

Sąd wydał wyrok, skazujący Zielińskiego na 2 lata, a Koteckiego na półtora roku więzienia oraz na utratę praw obywatelskich na przeciąg 5-ciu lat.

Nowa cena chleba żytniego

z wymiału mąki 65 proc. w Bydgoszczy

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z 31 sierpnia 1926 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. Ustaw R. P. nr. 91 poz. 527) uzupełnionego rozporządzeniem Prezydenta R. P. z 22 marca 1928 roku (Dz. Ustaw R. P. nr. 38, poz. 374) oraz rozporządzenia ministra Spraw Wewnętrznych z 29 października 1929 roku o uregulowaniu cen przedmiotów powszedniego użytku (Dz. Ustaw R. P. nr. 81, p. 607), w brzmieniu zmienionym rozp. ministra Spraw Wewnętrznych z 20 września 1932 roku (Dz. Ustaw R. P. nr 62, poz. 722), którego moc obowiązująca została przedłużona do dnia 31 grudnia 1938 roku — rozp. ministra Spraw Wewnętrznych z 10 grudnia 1936 roku (Dz. Ustaw R. P. nr 92, poz. 641) i na podstawie upoważnienia p. wojewody poznańskiego z 25 października 1936 roku Nr. S A V-56, i z 20 sierpnia 1937 roku Nr S A P 193-37 zmieniam cenę za 1 kg chleba żytniego z mąki 65 procentowej (obwieszczenie z 11 sierpnia 1937 roku) z 31 groszy na 32 grosze za 1 kg (bochenek wagi 1 i pół kg 48 groszy); cena za 1 kg chleba żytnio - razowego 95 proc. wynosi nadal 29 gr, za bułkę wodnopszenną 60 proc., wagi 60 gramów 5 groszy.

Nowa cena chleba żytniego 65 proc. obowiązuje na terenie miasta Bydgoszczy od dnia 24 sierpnia 1937 roku.

Winni pobierania lub żądania cen wyższych ulegną karze grzywny do 3000 zł. lub aresztu do 6 tygodni na zasadzie art. 64 rozporządzenia Prezydenta R. P. o postępowaniu karno - administracyjnym (Dz. Ustaw R. P. nr 38, poz. 365 z roku 1928), przy czym jednocześnie może być orzeczona konfiskata przedmiotów, do których odnosi się czyn przestępczy.

Bydgoszcz, dnia 23 sierpnia 1937 r.

Za prezydenta miasta
Nacz. Wydz. w z. (—) mgr. A. Rekowski

Motocyklista zderzył się z tramwajem

Wczoraj w Bydgoszczy o godzinie 14.15 wydarzył się wypadek najechania na tramwaj przez motocyklistę u zbiegu ulic Gdańskiej i Alei Mickiewicza. Oto na tramwaj zdążający z Bielaw ul. Gdańską wjechał całym pędem jadący motocyklista z Alei Mickiewicza. Od zdrzenia motocyklista wyleciał z siodła i legł na bruk. Okazał się nim 28 l. podporucznik Włodzimierz Czabaj (Paderewskiego 3). Bezprzytomnego motocyklistę przewieziono natychmiast do lecznicy miejskiej, gdzie stwierdzono złamanie nogi i ciężkie poranienie. Po nałożeniu opatrunku p. por. Czabaja przewieziono karetką sanitarną do szpitala wojskowego w Toruniu.

Migawki

„Ładny Jureczek"

„Ładny Jurek" (tak go powszechnie nazywają) ma swój własny „sport." Polega on na tym że co wieczór wychodzi z domu na „zdrowotny" spacerek po ulicach miasta. Wyelegantowany, z kwadratowymi barami, w „wybiglowanych" jak brzytwa spodniach, z fryzurą „wysmalcowaną na glanc" i rękawiczkami w ręce staje sobie gdzieś na narożnika Gdańskiej, placu Teatralnego, czy w innym ruchliwszym punkcie miasta i odprawia swoje codzienne przeglądy. Weszły mu one po prostu już tak w krew, że bez nich żyć nie może.

Skoro oko jego przylgnie do jakiejś bardziej pociągającej twarzyczki czy figurki, musi koniecznie za nią powędrować.

— Może pani pozwoli sobie potowarzyszyć? — Nie boi się pani tak późno sama wracać? — Może pani pozwoli zaprosić się na kawkę? — Taka pani czarująca, że koniecznie muszę.... pani wybaczy, ale pozwoli pani... — Oto jego najcharakterystyczniejsze słowa „podchodzenia".

Repertuar jego zawiązywania rozmowy jest znacznie bogatszy i ściśle przystosowany do obiektu jego zainteresowań. Wie doskonale, że inaczej należy podejść do szesnastoletniej dzierlatki, a inaczej do starszej osóbki, inaczej do służącej, a jeszcze w inny sposób do damy z towarzystwa.

W każdym razie żadnej nie przepuści. Gdy „wybranka" jego jakoś nie chce reagować, i uparcie milczy, próbuje przełamać jej skrupuły:

— Proszę pani, co to za niemądry u nas zwyczaj. Dlaczego nieznajomi nie mają z sobą rozmawiać. Od znajomych nic nowego nie możemy się już dowiedzieć, bo wszystko o nich wiemy. Natomiast każdy nieznajomy czy nieznajoma to zawsze nowy i ciekawy świat. Mam masę interesujących przeżyć. Mógłbym dużo opowiadać.

I tak raz jest bogatym kupcem, bankowcem, podróżnikiem, to znowu doktorem, profesorem, detektywem itd. Zna wszystkie kraje. O wszystkim umie w ciekawy sposób opowiadać aż do skutku.

Gdy i to nie pomaga i towarzyszka nadal uparcie milczy, poczyna prowokować.

— Idiota z pana! — Niech pan idzie do diabła!

Te pierwsze słowa towarzyszki wywołują u „Ładnego Jureczka" nieopisaną radość, bo przynajmniej milczenie jego bogini zostało przerwane, rozmowa rozpoczęta. Dalej idzie już łatwo chociaż nieraz trochę powoli.

Ostatnio jednak „Ładny Jureczek" stał trochę długo obok Teatru i miał nieco „rzadką minę". Nie reagował jakoś na przechodzące piękności.

— Co panu dolega — mówię — że pan ma tak tragiczną minę?

— E, nie!

— Zmęczył się pan już odprowadzaniem?

— Niech pan nie nabiera ludzi!

— Co, nabrał kto pana?

„Ładny Jureczek" jakoś długo nic nie mówił. Dopiero po chwili zaczął:

— Wie pan — miałem dziś pecha od samego rana. Najprzód spóźniłem się rano do biura i dostałem ostrą naganę.

— Rozumie się, jak pan po nocach łazi...

— Potem przyszedł do biura krawiec i obłożył aresztem moją pensję i wieczorem jak zwykle wyszedłem na spacer, patrzę, idzie jakiś godny obiekt, więc podchodzę i proszę na kawę.

— Ależ panie — mówi ona!

— Niech się pani nie krępuje!

— A co powie pańska żona?

— Nie mam żony — mówię.

— Pan mnie nie poznaje? — pyta ona.

— Nic mnie to nie obchodzi, kim pani jest, grunt, że pani mi się podoba.

— I wyobraź sobie. Poszliśmy na kawę i tam dowiaduję się, że zaprosiłem służącą mojej żony — naszą służącą!

— A to dobre!

— Szlak może człowieka trafić!

— Winszuje! A to „wpadunek".

(xn).

dyżur pełnią: Apteka Centralna Gdańska 27 tel. 39-94 i apteka pod Lwem ul. Grunwaldzka 37 tel. 31-91.

Z Teatru Miejskiego

Dziś w środę: „Nieusprawiedliwiona godzin".
W czwartek: „Japoński rower".
W piątek: Przedstawienie zawieszone.
W sobotę: „Nieusprawiedliwiona godzina.
W niedzielę: „Japoński rower".

REPERTUAR KIN:

APOLLO: „Czarny Orzeł" i nowy tygodnik „Pat'a".
ADRIA: „Nie ufaj mężczyźnie" i nadpr.
BAŁTYK: „Diabły dzikiego wschodu" w roli głównej Tom Tyller i Harry Garrey oraz nadprogram wesoła komedia
KRISTAL: „Władca Kalifornii" i tygodnik „Pat'a".
MARYSIEŃKA: „Małżeństwo z miłości" i nadprogram.
REWIA: „Napad na Kongo" i „Kapitan Sorrel i syn".

Chłopiec spadł z wieży triangulacyjnej i zabił się na miejscu

10-letni Edmund Rentowski zam. Okopowa 6, zabawiający się z swymi dwoma kolegami w lesie przy ul. Grunwaldzkiej, w pewnej chwili wszedł na szczyt wieży triangulacyjnej. Straciwszy równowagę, chłopiec spadł z wieży wysokości 3 mtr. i zabił się na miejscu. Rozpacz rodziców tragicznie zmarłego chłopca jest bezgraniczna.

Na szalach Temidy

SKAZANIE NIEUCZCIWEJ SŁUŻĄCEJ

Sąd Grodzki w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę 25-letniej Zofii Ciabaszewskiej bez stałego miejsca zamieszkania, oskarżonej o kradzież i oszustwo.

Ciabaszewska zatrudniona u adwokata bydgoskiego p. Maciejewskiego podrobiła bardzo zręcznie pismo swego chlebodawcy upoważniające ją do pobrania na kredyt u rzeźnika p. Piotra Wolniewicza mięsa i wędlin. Na pismo to wzięła od wyżej wymienionego rzeźnika wyrobów za 50 zł., które następnie wysłała swej rodzinie w Łabiszynie. Ponadto systematycznie wykradała z portmonetki p. mec. Maciejewskiego mniejsze lub większe kwoty pieniężne.

Sąd Grodzki w Bydgoszczy po przeprowadzonej rozprawie **skazał oszustkę i złodziejkę na sześć miesięcy więzienia.**

SKAZANIE ZŁODZIEI LEŚNYCH

Przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy stanęli Bronisław Budziński lat 38 i 34-letnia Elżbieta Gałkiewicz, oskarżeni o kradzież drzewa z lasu. Sąd wymierzył im karę tygodnia aresztu z zawieszeniem na dwa lata.

Za kradzież drzewa z lasu leśnictwa Czyżkówko odpowiadali przed tym samym sądem bracia 21-letni aKzimierz i 38-letni Stanisław Gordonowie z Tryszczyna. Do kradzieży przyznał się jedynie Kazimierz twierdząc, że dokonał jej sam. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Kazimierza Gordona na miesiąc aresztu, a jego brata za udzielenie mu pomocy na dwa tygodnie aresztu. Sąd zawiesił skazanym karę na przeciąg dwóch lat.

3 MIESIĄCE ARESZTU ZA KRADZIEŻ KARTOFLI

Sąd Grodzki w Bydgoszczy rozpatrywał sprawę 34-letniego robotnika Józefa Białego z Brzozy, oskarżonego o kradzież 2 centnarów kartofli na szkodę rolnika Ericha Witta z Brzozy. Oskarżony nie przyznał się do winy, tłumacząc się przed sądem, że kartofle te otrzymał tyt. wynagrodzenia za pracę od niej. Mroczkowskiego. Przewód sądowy ustalił jednak bezsprzecznie winę oskarżonego i skazał go na 3 miesiące aresztu.

Pierwsze zwycięstwa na igrzyskach akademickich

(Korespondencja własna z Paryża)

Pierwszy dzień zawodów akademickich o mistrzostwo świata zakończył się pełnym sukcesem polskich akademików.

Wioślarze rozegrali w sobotę przedpoł. przedbiegi do których musiał stanąć jedynie Verey, gdyż w dwójkach i ósemkach zgłoszone były tylko cztery osady. Jak było do przewidzenia przedbieg wygrał Verey b. łatwo kwalifikując się do finału. Po południu rozegrane finały wygrali Polacy w jedynkach i dwójkach w ósemkach musieli uznać wyższość Niemców. Verey nadał wyścigowi od początku szalone tempo, ażeby w ten sposób rozstrzygnąć go już w połowie na swą korzyść. Zastosował tu inną taktykę niż w Amsterdamie, gdzie musiał wyścig rozegrać na finiszu. Przewagę kilkunastu długości zredukował Niemiec Werthoff do sześciu na mecie.

Doskonała dwójka Manitius — Kuryłowicz musiała stoczyć ciężką walkę z załogą węgierską. Wyniki techniczne: **Jedynki:** 1. Verey 8:2,1, 2. Westhoff (Niemcy) 8:25,2 3. Belgia, 4. Francja.

Dwójki ze sternikiem: 1. Polska 8,30,1, 2. Węgry 8,34,9, 3. Niemcy.

Ósemki: 1) Niemcy 6,29,7. 2. **Polska 6,38,2.** 3. Węgry 6,47,2 4. Belgia 6,54,1.

Czwórki bez sternika i dwójki podwójne wygrali Niemcy. Ogólnie żałujemy że nie startowała dwójka podwójna Ustupski, Balicki z AZS Kraków i czwórka bez sternika AZS Poznań. Załogi te miały duże szanse na pierwsze miejsca, lecz z powodu szczupłych środków finansowych ekspedycja była co do liczby ograniczona.

POLSKA — FRANCJA W KOSZYKÓWCE 46:15 (15:8).

Koszykarze weszli do półfinału bijąc zdecydowanie drużynę francuską. Gracze nasi wykazali duże opanowanie techniczne piłki i skutecznie atakowali. Kosze strzelili: Śmigielski 14, Kowalski 12, Różycki 11, Pawłowski 3, Nowakowski 2. Kasprzak 2. Czaplicki 2.

Niedziela upłynęła pod znakiem otwarcia igrzysk na stadionie Colombe. Poszczególne narodowości przedefilowały przed zapełnionymi trybunami. Polska drużyna przed którą sztandar niósł Verey zaprezentowała się znakomicie wzbudzając entuzjazm na trybunach. Polacy ubrani byli w białe spodnie i koszule z krótkimi rękawami i czerwone swetry z białym orłem i literami AZS na piersiach. Po defiladzie nastąpiły przemówienia prezesa C. I. E. przedstawiciela Republiki i przysięga olimpijska wygłoszona przez zawodnika M. Reimond Boisset. Po tych uroczystościach odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem mistrzów i rekordzistów świata. W zawodach tych murzyn Johnson pobił m. i. rekord świata na 100 m. (10,2 s.)

Wiesław Jaroszewski.

POLSKA PRZEGRYWA Z ŁOTWĄ W KOSZYKÓWCE NA MISTRZOSTWACH AKADEMICKICH ŚWIATA.

Na mistrzostwach akademickich świata w Paryżu Polska rozegrała w poniedziałek mecz w koszykówce kobiecej z Łotwą, przegrywając 23:29 (16:10). Była to pierwsza porażka drużyny polskiej. W pierwszej połowie Polki grały bardzo dobrze, wykazując znaczną przewagę nad Łotyszkami. Po przerwie Polki grają bardzo nerwowo i chaotycznie. Najlepszą z polskiej drużyny była Brzustowska. Punktami podzieliły się: Brzustowska i Wiśniewska (po 10), Jaśnikowska (3). Dla Łotyszek najwięcej koszy zdobyła Mikelson.

Niemcy walczyli na 6-ciu frontach

Ubiegła niedziela była wielkim dniem lekkiej atletyki niemieckiej, odnosząc zwycięstwo we wszystkich meczach międzypaństwowych. Mecz **z Austrią** w Norymberdze wygrali Niemcy w stosunku 118:77. W Dreźnie Niemcy pokonali **Czechosłowację** 129:79. W Karlsruhe Niemcy pokonali **Szwajcarię 90:69.** W Wuppertalu Niemcy pokonali **Belgię** 112:74. W meczu pań Niemki pokonały Holandię 58:34. Największą frekwencją cieszył się mecz warszawski. Wszystkie spotkania ucierpiały wskutek fatalnej pogody.



W jakich warunkach odbywał się mecz Polska — Niemcy w niedzielę, świadczy najdobitniej nasze zdjęcie, które przedstawia straż pożarną w momencie wypompowywania wody z boiska po ulewnym deszczu.

Gedania także startuje w Grudziądzu

Polski Klub Sportowy „Gedania" z Gdańska nadesłała zgłoszenia swoich znakomitych lekkoatletów na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne S. C. G. Na czoło listy zgłoszeń tego klubu wybija się doskonały długodystansowiec Wyniecki, który w biegu 5000 m. osiąga czasy poniżej 16 min. Ale i pozostali zawodnicy tego klubu są znani poza granicami W. M. Gdańska, są oni chyba bodaj najsilniejszym polskim klubem sportowym poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej. Wystarczy n. p. wymienić, że sekcja lekkoatletyczna K. S. Gedanii uporała się łatwo w meczu lekkoatletycznym z reprezentacją miasta Tczewa. Start lekkoatletów tego klubu na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych S. C. G. będzie pierwszym startem Gedanii w Grudziądzu.

Start mistrza Austrii Gudenusa zapewniony

Mistrz Austrji w biegu na 400 m Gudenus przyrzekł już definitywnie swój udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych Sport-Club Grudziądz. Gudenus już od kilku lat jest mistrzem Austrii na tym dystansie i także w biegu na 200 m. Przed tygodniem brał on udział w meczu międzypaństwowym Austria — Czechosłowacja i osiągnął w biegu na 400 m doskonały wynik 49.5 sek. Jego rekord życiowy wynosi na tym dystansie 49·4 sek. Należy więc wnioskować z tego, że znajduje się on obecnie w znakomitej formie, co jeszcze bardziej potwierdza fakt, że zgłosił on swój udział także w biegu na 800 m, gdzie w znakomitej międzynarodowej konkurencji postara się napewno o dobry wynik.

Zmierzch naszej ery?

Po olbrzymich ichtiosaurach, które w dziewiczym wieku ziemi panowały niepodzielnie na naszym globie przyszła era panowania ssaków, do których również należy człowiek. Okres ten, jak stwierdzają uczeni ma się już ku końcowi. Taką pesymistyczną prognozę stawiają gatunkowi naszemu przyrodnicy, którzy na podstawie wieloletnich badań stwierdzili liczne objawy degeneracji wśród głównych przedstawicieli grupy ssaków.

Możemy się jednak pocieszyć, że okres stopniowego wymierania ssaków potrwa jeszcze, według obliczeń tychże samych uczonych conajmniej 100.000 lat.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 24 sierpnia 1937 r.

Dewizy

Belgia 89.20—89.38—89.02; Berlin 212.97—212,11; Gdańsk 100.20—99.80; Amsterdam 292.10—292.82—291.38; Kopenhaga 118.09—117.51; Londyn 26.40—26.47—26.33; Nowy Jork czeki 5.29 — 5.30 i ćwierć — 5.27 trzy czwarte; kabel 5.29 i ćwierć — 5.30 i pół — 5.28; Oslo 132.98—132.32; Paryż 19.87—19.92—19.82; Praga 18.41—18.46—18.36; Sztokholm 136.10—136.43—135.77; Zurych 121.60—121.90—121.30; Wiedeń 99.20—98.80; Mediolan 27.96—27.76; Helsinki 11.67—11.70—11.64; Montreal 5.30 i ćwierć — 5.27 trzy czwarte; Tel Aviv 26.40—26.47—26.33.

Tendencja słabsza.

Waluty

Belgi belgijskie 89.38—88.95; dolary amerykańskie 5.29 i pół — 5.27; kanadyjskie 5.39 i pół — 5.27; floreny holenderskie 292.82—291.10; franki francuskie 19.92—19.80; franki szwajcarskie 121.90—121.10; funty angielskie 26.47—26.31; guldeny gdańskie 100.20—99.80; korony czeskie 17.50—16.80; korony duńskie 118.09—117.25; korony norweskie 132.98—132.00; korony szwedzkie 136.43—135.45; liry włoskie 24.20—23.40; marki fińskie 11.70—11.20; marki niemieckie 135.00—130.00; szylingi austriackie 99.20—98.50; marki srebrne 146.00—141.00; Tel Aviv 26.25—26.05.

Akcje.

Bank Polski 104.00; Lilpop 50,75; Modrzejów 8.75; Ostrowiec 25.75.

Tendencja mocniejsza.

Papiery

4 i pół proc. pożyczka wewnętrzne 57.00; 3 proc. pożyczka inwestycyjna 1 emisja 69,38 serie nie notowane — 2 emisja 68.25 serie nie notowane; 4 proc. pożyczka premiowa dolarowa 39,60; 4 proc. pożyczka konsolidacyjna 58.13—58.50; 8 proc. pożyczka ziemska dolarowa gwarantowana 70.00 kupon 25.52; 4 i pół proc. pożyczka ziem. seria 5-ta 57.00; 4 i pół proc. Warszawy 61.00—60.50; 5 proc. poż. Warszawy 1933 r. 63.50—62.75; 5 proc. Łodzi 1933 roku 56.50—56.75; 5 i pół obl. Warszawy 7-ma emisja 58.50.

Tendencja dla pożyczek i listów utrzymana.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 24 sierpnia 1937 r.

Zboże. Cen transakcyjnych nie ma. Ceny orientacyjne: pszenica 30.75—31.25 — stałe; reszta bez zmiany.

Ogólne usposobienie: spokojne.

Ogólny obrót: 2326 tonn w tym żyta 872; pszenicy 328; jęczmienia 66; owsa 90.

Zmiany w grudziądzkim oddziale Banku Polskiego

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy dyrektor oddziału Banku Polskiego w Grudziądzu p. Michejda odchodzi ze swego stanowiska, a na miejsce jego przychodzi p. Burgier, dyrektor oddziału Banku Polskiego w Łodzi.

Zmiana obszaru pocztowego agencji p. t. Czarze i Kokocko

Z dniem 31 sierpnia 1937 r. Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów zarządza wydzielenie z obszaru pocztowego agencji p.-t. Kokocko miejscowości: Borki i Dębowiec i przydzielenie tychże miejscowości z dn. 1 września 1937 r. do obszaru pocztowego agencji p.-t. Czarze.

Zjazd delegatów rzeźnicko-wędliniarskich w Gdyni

Dnia 29 bm. odbędzie się w Gdyni zjazd delegatów rzeźnicko-wędliniarskich z całej Polski. Na zjeździe tym omawiane będą m. in. sprawy związane z nowelizacją ustawy przemysłowej jak również poruszona będzie sprawa zmniejszenia obciążeń podatkowych i świadczeń na rzecz samorządów

Programy radiowe

Środa, dnia 25 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka — płyty. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Felieton prawno-społeczny — w oprac. Jadwigi Zieleńczykówny. 12.25 Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Między polskimi i francuskimi wierszami" — szkic z cyklu: „Z mojego warsztatu" — Juliana Przybosia (z Katowic). 16.15 II-gie Targi Poleskie. Tr. z Pińska. 16,45 Roman Sanguszko — odczyt — wygł. dr. Ryszard Mienicki (z Wilna). 17.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Władysława Żelazowska, śpiew i Lola Strazberżanka — fortepian. 17.50 Kauczuk — pogadanka — wygł. inż. Ludwik Awin. 18.00 Chwila Biura Studiów. 18.15 Ze świata bajek Mickey Mouse — płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Słynni dyrygenci — XIX audycja — płyty. Eugeniusz Goosens i Hans Knappertsbusch. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" (z Wilna). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Zofii Jaroszewicz - Hulanickiej. 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej (wznowienie). 22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 22.50 Ostatnie wiadomości dzienika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

12.15 Pomorska gazetka rolnicza. 13.00 Z popularnych oper — płyty. 15.00 Motywy włoskie hiszpańskie — płyty. 15.40 Wiadomości z Pomorza. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Piosenki — płyty. 18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19.00 „Bydgoszcz na naszej fali". Zespół salonowy — „Mało znane uwertury". 23.00 Tańce i piosenki — płyty.

Czwartek, dnia 26 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka — płyty. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Jak budować na wsi? — pogadanka, wygłosi inż. Adam Bałabuszyński. 12.25 Koncert orkiestry wojskowej pod dyr. kpt. Stanisława Grabowskiego (z Bydgoszczy przez Toruń). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Sierpień — pogadanka Stanisława Sumińskiego dla dzieci starszych. 16.15 Jan Brahms: Sonata G-dur op. 78 na skrzypce i fortepian. 16.45 Obozy wypoczynkowe dla kobiet pracujących — pogadanka, wygłosi Jadwiga Krawczyńska. 17.00 1000 taktów muzyki w wykonaniu zespołu Stefana Rachonia. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Poradnik sportowy lokalny. 18.05 Pogadanka społeczna. 18.15 Muzyka lekka — płyty. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego, Jerzego Grabonia — trąbka i Leszka Didyk-Hrankowskiego — piosenki (ze Lwowa). W przerwie o godz. 20.45 Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze. 21.45 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — powieść mówiona Marii Kuncewiczowej (wznowienie). 22.00 Recital śpiewaczy Ireny Cywińskiej, akomp. Sergiusz Nadgryzowski. 22.30 „Żniwne pieśni na Śląsku" — audycja słowno-muzyczna w opr. Jerzego Langmana. Wyk.: Jerzy Langman i chór mieszany KPW. pod dyr. Henryka Niczego (z Katowic). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

12.15 „Pszczelarstwo bogactwem narodowym" — pogadanka rolnicza wygł. Stanisław Szydłowski. 13.00 Słynne orkiestry salonowe — płyty. 15.00 Różne instrumenty muzyczne — płyty. 15.35 Poradnik sportowy. 15.40 Wiadomości z Pomorza. 18.00 Muzyka polska w wykonaniu słynnych solistów — płyty. 18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23.00 Tańce i piosenki — płyty.

Uwaga! Wszyscy, a przede wszystkim PP. Przemysłowcy, Kupcy, Wędzarze, Rybacy, Hurtownicy, Detaliści

stosujcie jedynie opakowania z drzewa

— z pierwszej, chrześcijańskiej fabryki przetworów drzewnych pod f-mą „PROFIL", gdyż tylko firma „PROFIL" przez swoje fachowe, wygodne i ładne opakowania wskaże Wam możność zdobycia zaufania i Klientelę.

A zatem...

Ci jedynie f-ma

„Profil" Gdynia-Orłowo

ulica Krościeńska 3. Telefon 92-55.
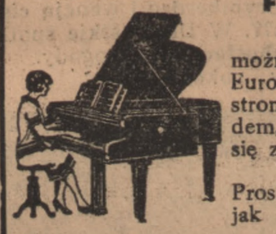
ADRES TELEGR.: PROFIL — GDYNIA.

Zapowiedź.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że robotnik Franciszek Kuchler, zamieszkały w Piekle (W. M. Gdańsk) i Fryda Schimanska, zamieszkała w Tczewie, ul. Ceglarska 12, chcą zawrzeć związek małżeński.

Tczew, dnia 24 sierpnia 1937 r. 5732

Urzędnik stanu cywilnego
w z. (—) Szandrach.



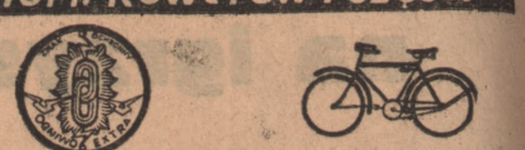
Forteplany i Pianina SOMMERFELDA

można spotkać nietylko w całej Europie, lecz nawet z drugiej strony oceanu. Jest to dowodem, że instrumenty te cieszą się zasłużonym uznaniem i powodzeniem.

Prosimy o żądanie katalogów jak również o zwiedzenie naszego składu. 5520

Fabryka Fortepianów i Pianin
B. SOMMERFELD
Bydgoszcz, ul. Śniadeckich 2.

Hurt. Rowerów i części



Rower trwały na wszystkie drogi

„OGNIWO" Toruń, Bydgoska 16/18

Żądać we wszystkich składach branżowych

5458

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W środę, 25 bm. o godz. 10-tej sprzedawać będzie za gotówkę w Grudziądzu, przy ul. Groblowej nr. 3: szafę ogniotrwałą, tapczan, regał do książek, biurko z fotelem, dywan pluszowy, oszacowane łącznie na 930,— zł. 5701

Grudziądz, dnia 23 sierpnia 1937 r.

Komornik: (—) Maćkowiak.

TORUŃ

GRANATY NA MUNDURKI
kloty na fartuchy
i spodenki gimnastyczne

NISKIE CENY
WIELKI WYBÓR

P. SKŁADANOWSKI
Toruń, St. Rynek 24.
KREDYT NA ASYGNATY



DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

„SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA" SĄ STOSOWANE PRZY KAMIENIACH ŻÓŁCIOWYCH I SKŁONNOŚCIACH DO ZAPARCIA. „SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA" SĄ NATURALNYM, ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM, UŁATWIAJĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI.

5344



Nowo otwarte!

Podaję uprzejmie do wiadomości, że założyłem nowy interes pod firmą

Dom rowerów
Piotr Wachowiak
Tczew **ul. Mickiewicza 8**

przy placu Br. Pierackiego i polecam w dużym wyborze i po najniższych cenach **rowery markowe** orginal Victoria, original Rekord, Preciosa, Tempo, Pallas, Brillant i inne.

Wirówki **Alfa-Laval** sławne na całym świecie, maszyny do szycia **Central-Bobbin** bardzo korzystnie, wózki dziecięce, duży wybór, niskie ceny.

Radio odbiorniki, materiał elektryczny, żarówki, wszelkie części zapasowe. **Opony i dętki rowerowe największy wybór, ceny reklamowe.**

Obsługa skora i fachowa. Proszę uprzejmie o łaskawe poparcie mej nowej placówki.

5563 *Piotr Wachowiak.*

Zwózki
przeprowadzki
wozami meblowymi

Przechowywanie
magazynowanie we własnych jasnych, zdrowych magazynach

Wykonuje najtaniej
Ludwik Szymański
firma egzystuje
1912 **25** **1937**

25 lat istnienia to lata solidnej i uczciwej pracy
Toruń, Żeglarska 3 tel. 1909 pryw, tel. 1549. (4710C

NA ROK szkolny

polecam:
tańce
teki 5710C
piórniki
torebki do śniadań

Wielki wybór!

FIRMA
M. SIECKMANN
wł. A. FREINING
Toruń, ul. Szczytna 4

Zagubiony

dowód osobisty na nazwisko Rózga Inna, wystawiony przez Magistrat w Rypinie, unieważniam. 5711

Kamienice

okazyjnie do nabycia. Nowa **Komfortowa** kamienica blisko śródmieścia, dochód 7000 rocznie, cena 70.000, wpłaty 50—60.000. Kamienica, centrum handlowe śródmiasta, dochód 14.600 rocznie, cena 98.000, wpłaty 70.000, pośpiech konieczny. Nowy dom, 9 mieszkaniowy, dobra budowa, 5 minut od śródmiasta, 50.000, wpłata i spłata według ugody, dochód 5.300 rocznie. Informacje Antoni Piasecki, Toruń, Wielkie Garbary 21. 5720C

LITOZYT

Szlachetne TYNKI *wodoodporne. Sztuczny kamień. Żwiry marmurowe, porfirowe, granitowe. Materiały do TERRAZZA.* 5180

Przedstawiciel w Gdyni
Św. Jańska 49, tel. 20-49.

Żądać wszędzie.



5559

Rzeźnictwo

do wydzierżawienia zaraz w Toruniu. Toruń, Mickiewicza 19/21. 5716C

3-piętrowy

nowy, murowany, Bydgoskie, do sprzedania. Wiadomość: Toruń, Kochanowskiego 6, m. 6. 5717C

Stenotypistka

język polski, niemiecki, francuski, księgowość, dobre referencje handlowe, bankowe, przyjmie posadę. Oferty „Dzień Pom." pod 5718C.

GDYNIA

Szlachetne tynki

własnej wytwórni do nabycia w każdej ilości. Polecamy również tynki myte, sztuczny granit we wszystkich kolorach znany ze swej dobroci naszej fabrykacji. Do nabycia również marmurki do lastrica — biały, zielony, czarny, czerwony, żółty, serpentyna carara, stopnie lastricowe. Adres „ELEWACJA" Gdynia, Morska 49, telefon 22-73. Biuro sprzedaży betonu Adamas. Poszukujemy reprezentantów. Oddział Toruń, ul. Mostowa, 11, tel. 26-05. — Bydgoszcz, Archit. P. Wawrzon, ul. Długa 22, telef. 34-13. 3557

Rzadka okazja!

Ładne, słoneczne pokoje umeblowane dla osób pojedyńczych, lub też dla dwuch osób z utrzymaniem lub bez, b. tanio do przedzierżawienia. Orłowo Morskie, Miodowa 19. 5257M

Zgubioną

legitymację portową nr. 402 na nazwisko Leon Nelka unieważniam. 5686M

Działki budowlane nad morzem

Plan parcelacyjny zatwierdzony.

Cena od 3.- zł za metr²

Planiki oraz informacje
Gdynia, tel. 33-46

Bigott i Welter
Pierwoszyno, Gdynia 4

Przywłaszczenie może natychmiast nastąpić. 4272Mk

ZJEDNOCZENIE NIEMIECKIE
Deutsche Vereinigung st. z. Bydgoszcz

Zarząd Zjednoczenia Niemieckiego zaprasza niniejszym w myśl § 9 statutu na

zgromadzenie delegatów

które odbędzie się **dnia 4 września 1937 r. o godzinie 12-ej w lokalu Kleinerta w Bydgoszczy, ul. Wrocławska nr. 7.**

Porządek dzienny:

1. Przemowa przewodniczącego Zarządu Dr. Kohnerta.
2. Sprawozdanie z działalności.
3. Sprawozdanie rewizyjne.
4. Udzielenie absolutorium.
5. Różne.

Bydgoszcz, dnia 25 sierpnia 1937 r.

Zarząd Zjednoczenia Niemieckiego
5728 (—) Dr. Kohnert. (—) Niefeld.

MEBLE
Bracia Tews
TORUŃ, MOSTOWA 30

(4725C)

Kupiłem

z likwidacji wiele mebli, sprzedaję 50% taniej. Proszę skorzystać póki zapas starczy. — Skład Mebli Toruń, ul. Prosta 5. 4593C

Biuro przewozowe „Express"

Toruń, Mostowa 6, tel. 16-35 załatwia tanio wszelkie zwózki i transporty mebli. 5596C

Sprzedam

z powodu wyjazdu, pianino czarne mało używane, jadalnię, 2 fotele klubowe, kilimy. Wiadomość: Adm: „Dnia Pomorza". 5622Ck

Bez zobowiązania

do kupna, zobaczyć można tapety oraz artykuły pokrewne w firmie I. Rzymkowski — Toruń Szeroka 43. 5187C

Maszyny



do pisania nowe i używane różnych fabrykatów na dogodnych warunkach spłaty Naprawa maszyn w własnym warsztacie Katafias, Toruń, tel. 1447 5722C

Domy

IV. piętrowy, 8 mieszkań 3 pokojowych, rozkład korytarzowy, ogród, 22.000, wpłaty 18.000, willa 6-pokojowa, łazienka, w pięknym ogrodzie, 18.000, wpłaty 10,000, spłaty dogodne. Piasecki, Toruń, Wielkie Garbary 21, I. ptr. 5721C

Kiosk

w ruchliwym mieście, dobrze zaprowadzony, z powodu wyjazdu korzystnie sprzedam. Oferty do „Głosu Ziemi Dobrzyńskiej" w Rypinie pod „Solidny". 5712

Pokój

umeblowany. Gdynia 4, Morska 151, m. 3. 5714M



Wartość Pańskiego domu wzrośnie ...li otynkuje go Pan szlachetną wyprawą fasadową najwyższej klasy „LITOZYT". Wzory tynków przedstawia Stan. Kowalski, upraw. bud. Św. Jańska 49, I. p., telef. 20-49. 5180M

Panienka

znająca szycie, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia kierować do „Gazety Morskiej Ilustr." w Kościerzynie. 5713M

Parobek

do koni (furmaństwa) poszukuje pracy, od 1 września — zna język niemiecki. Adres wskaże „Gazeta Morska Ilustr." Gdynia. 5715M

Korespondentka

polsko-niemiecka poszukiwana, wymaga się stenograf i i biegłego pisania. Oferty do „Gazety Morskiej Ilustr." pod „H. T." 5735M

Magazyny

masywne oddzierżawi. Wiad. tel. 1601, Gdynia. 5734M

2 pokoje

umeblowane, jedno lub dwu osobowe do wynajęcia. — Zgłoszenia: restauracja, Gdynia, Rybacka 1, tel. 36-56. 5733M

GDAŃSK

Motocykl D.K.W.

z przyczepką i bez, 350 ccm. w bardzo dobrym stanie korzystnie do sprzedania. **„Motor" Joh. v. Grabla**, Gdańsk, Samtgasse 8, tel. 26305. 5725Gdk

Ważne

dla chemicznych pralni nasz adres Pralnia „Kryształ", Kraków, Wolnica 8, 7 gr. kołnierz. 4506

Kupię

200 do 300 morg. gospodarstwo lub wezmę większe w dzierżawę. Oferty do „Dnia Kociewskiego" pod nr. 300. (5591



— Czy nie widzieliśmy się już kiedyś w ogrodzie zoologicznym?

— Bardzo możliwe, a w której klatce siedział pan?

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 1-łamowej	0.30 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 56.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Leon Formański Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25 I. piętro, redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Mieczysław Bagiński, Grudziądz Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpow. na Tczew: Alojzy Kunc Tczew, Kościuszki nr. 1. — Redaktor odp. na Rypin: Kazimierz Świerzyński Lipno: „Astoria", Kościuszki 7 Franciszek Majewski Brodnica: Zygmunt Bartelki, Przykop 58. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. oddziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja.